

## Literatura na II Etap Konkursu *Tajemnice Jasnej Góry* dla VII i VIII klas Szkół Podstawowych Diecezji Włocławskiej

### Literatura obowiązująca na etapie diecezjalnym:

1. Benedykt XVI - Przemówienie podczas spotkania na Jasnej Górze (26.05.2006 r.)
2. Papież Franciszek - Homilia wygłoszona na Jasnej Górze (28.07.2016 r.)
3. Kard. Wyszyński - *Wszystko postawiłem na Maryję ...* Fragmenty książki i komentarze je objaśniające zamieszczone na stronie Biura Prasowego Jasnej Góry (link pod tekstem)
4. Tajemnice obrazu Matki Bożej Częstochowskiej - artykuł Michała Lewandowskiego dziennikarza i redaktora portalu DEON.pl (link pod tekstem)
5. O Obrazie NMP Częstochowskiej (artykuł historyczny ze strony paulińskiej parafii MB Częstochowskiej w Toruniu – link pod tekstem)
6. Fragmenty książki „Cuda i łaski zdziałane za przyczyną Jasnogórskiej Matki Bożej dawniej i dziś” o. Melchiora Królika OSSPE (link pod tekstem)
7. Trudna wolność – Ostatni rozdział i zakończenie książki „Królowa Polski. Biografia” Henryk Bejda (wyd. Rafael 2018 r.)

### Benedykt XVI

Przemówienie podczas spotkania na Jasnej Górze

SPOTKANIE Z ZAKONNIKAMI I ZAKONNICAMI, Z SEMINARZYSTAMI ORAZ PRZEDSTAWICIELAMI RUCHÓW KOŚCIELNYCH CZĘSTOCHOWA, 26 MAJA 2006 r.

Drodzy zakonnicy,

drogie siostry zakonne,

wy wszyscy, którzy poruszeni głosem Jezusa, poszliście z miłości za Nim!

Umiłowani klerycy, przygotowujący się do posługi kapłańskiej!

Kochani przedstawiciele kościelnych ruchów, którzy wnosicie moc Ewangelii do waszych rodzin, zakładów pracy, uczelni, w świat mediów i kultury, w wasze parafie!

Jak apostołowie wraz z Maryją „weszli do sali na górze” i tam „trwali jednomyślnie na modlitwie” (Dz 1, 12. 14), tak i my dziś zgromadziliśmy się na Jasnej Górze, która w tym momencie jest dla nas „salą na górze”, a Maryja, Matka Pana, jest pośród nas. Ona dzisiaj prowadzi naszą medytację. Ona uczy nas modlitwy. Ona wskazuje nam, jak otwierać umysły i serca na moc przychodzącego do nas Ducha Świętego, którego zaniesiemy całemu światu. Potrzebujemy chwil ciszy i skupienia, by wejść do Jej szkoły, aby Ona nas pouczyła, jak żyć wiarą, jak w niej wzrastać, jak obcować z tajemnicą Boga w zwyczajnych, codziennych momentach naszego życia. Z kobiecą delikatnością i „umiejętnością łączenia wnikliwej intuicji ze słowem pociechy i zachęty” (Jan Paweł II, *Redemptoris Mater*, 46) Maryja podtrzymywała wiarę Piotra i apostołów w wieczniku, a dziś podtrzymuje Ona moją i waszą wiarę.

„Wiara bowiem — to obcowanie z tajemnicą Boga” (*Redemptoris Mater*, 17), a „uwierzyć — to znaczy «powierzyć siebie» samej istotnej prawdzie słów Boga żywego, znając i uznając z pokorą, «jak niezbadane są Jego wyroki i niezgłębione Jego drogi»” (*Redemptoris Mater*, 14). Wiara jest darem, danym przy chrzcie, który umożliwia nam spotkanie z Bogiem. Bóg skrywa się w tajemnicy: usiłowanie zrozumienia Go oznaczałoby próbę zamknięcia Go w naszych pojęciach i w naszej wiedzy, a to ostatecznie prowadziło do utracenia Go. Poprzez wiarę zaś możemy przebić się przez pojęcia, nawet pojęcia teologiczne, i „dotknąć” Boga żywego. A Bóg, gdy już Go dotkniemy, natychmiast udziela nam swej mocy. Gdy powierzamy się żywemu Bogu, gdy z pokorą umysłu uciekamy się do Niego, przenika nas wewnątrz jakby niewidoczny strumień życia Bożego. Jak ważne jest byśmy uwierzyli w moc wiary, w możliwość nawiązania dzięki niej bezpośredniej więzi z żywym Bogiem! I byśmy w sposób świadomy zadbali o rozwój naszej wiary, aby ona rzeczywiście przenikała wszystkie nasze postawy, myśli, działania i zamierzenia. Wiara jest obecna nie tylko w nastrojach i przeżyciach religijnych, ale przede wszystkim w myśleniu i w działaniu, w codziennej pracy, w zmaganiu się ze sobą, w życiu wspólnotowym i w apostołstwie, ponieważ sprawia ona, że nasze życie jest przeniknięte

mocą samego Boga. Wiara może zawsze doprowadzić nas na nowo do Boga, nawet, gdy wyrządza nam krzywdę nasz własny grzech.

Apostołowie w wieczniku nie wiedzieli, co ich czeka. Byli załęcznieni, obawiali się o swą przyszłość. Przeżywali jeszcze zaskoczenie spowodowane śmiercią i zmartwychwstaniem Jezusa, odczuwali też niepokój po Jego wniebowstąpieniu. Maryja, „która uwierzyła w słowa powiedziane Jej od Pana” (Łk 1, 45), czuwając z apostołami na modlitwie, uczyła ich wytrwałości w wierze. Jej wiara przekonywała, że Duch Święty w swojej mądrości zna dobre drogę, którą ich prowadzi, że można zaufać Bogu, oddając Mu całkowicie do dyspozycji siebie, swoje talenty i ograniczenia oraz swoją przyszłość.

Niektórzy z was tu obecnych rozpoznali to wewnętrzne wezwanie Ducha Świętego i odpowiedzieli z całym zapalem serca. Miłość do Jezusa, „rozłana w waszych sercach przez Ducha Świętego, który został wam dany” (por. Rz 5, 5), ukazała wam drogę życia konsekrowanego. To nie wy szukaliście tej drogi. To Jezus was powołał, zapraszając do głębszego zjednoczenia z Nim. W sakramencie chrztu świętego wyrzekliście się szatana i dzieł jego i otrzymaliście dary łaski, potrzebne do życia chrześcijańskiego i świętości. Już wtedy otrzymaliście łaskę wiary, która pozwoliła wam zjednoczyć się z Bogiem. W chwili profesji zakonnej czy przyrzeczenia wiara pozwoliła pełniej przylgnąć do tajemnicy Serca Jezusowego, w którym odkryliście skarby. Tym razem wyrzekliście się rzeczy dobrych, rozporządzenia własnym życiem, rodziny, zdobywania majątku, aby zyskać wolność konieczną do bezgranicznego oddania siebie Chrystusowi i Jego Królestwu. Czy pamiętacie ten wasz pierwotny zachwyty, kiedy podjęliście pielgrzymkę wiary, powierzając się całkowicie Bogu w życiu konsekrowanym? Nie traćcie tego pierwotnego entuzjazmu, pozwólcie Maryi, aby was poprowadziła ku jeszcze głębszej wierze! Drodzy zakonnicy, drogie siostry! Niezależnie od tego, jaką misję wam powierzono, jakąkolwiek posługę klasztorną czy apostołską spełniacie, zachowujcie w sercu prymat waszego życia konsekrowanego. Niech ożywia waszą wiarę. Przeżywane w wierze, życie konsekrowane jednoczy ściśle z Bogiem, budzi charyzmaty i czyni waszą posługę nadzwyczajnie owocną.

Umilowani kandydaci do kapłaństwa! Jak wielką pomocą może być dla was refleksja nad tym, w jaki sposób Maryja uczyła się od Jezusa! Od Jej pierwszego fiat, przez długie, zwyczajne, szare lata życia ukrytego, gdy wychowywała Jezusa czy gdy w Kanie Galilejskiej przynaglała Go do pierwszego znaku, czy wreszcie, gdy pod krzyżem wpatrywała się w Jezusa, ucząc się Go chwila po chwili. Najpierw przez wiarę, a potem w swoim łonie przyjęła Ona ciało Jezusa i wydała Go na świat. Dzień po dniu z zachwytem Go adorowała, z odpowiedzialną miłością Mu służyła, w sercu śpiewając Magnificat. W waszej drodze i w waszej przyszłej kapłańskiej posłudze pod kierunkiem Maryi uczcie się Jezusa! Wpatrujcie się w Niego, pozwólcie, aby to On was ukształtował, abyście kiedyś mogli ukazywać Go waszą hojną posługą wszystkim, którzy do was będą przychodzili. Gdy będziecie brali w wasze dłonie eucharystyczne Ciało Jezusa, aby Nim nakarmić Lud Boży, i gdy będziecie brali odpowiedzialność za tę część Mistycznego Ciała Jezusa, która wam będzie powierzona, pamiętajcie o tej postawie zachwyty i adoracji, które cechowały wiarę Maryi. Jak Ona w swej odpowiedzialnej, matczynej miłości do Jezusa zachowywała pełną zachwyty miłość dziewiczą, tak i wy, gdy przyklękacie w liturgicznym momencie przeistoczenia, zachowajcie zdolność do zachwyty i adoracji. Umieście rozpoznawać w Ludzie Bożym wam powierzonym znaki obecności Chrystusa. Bądźcie uważni i wrażliwi na te ślady świętości, które Bóg wam ukaże wśród wiernych. Nie obawiajcie się obowiązków i niespodzianek przyszłości! Nie lekajcie się, że zabraknie wam słów, że spotkacie się z odrzuceniem! Świat i Kościół potrzebują kapłanów, świętych kapłanów!

Drodzy przedstawiciele różnych nowych ruchów w Kościele! Żywotność waszych wspólnot jest znakiem czynnej obecności Ducha Świętego! To z wiary Kościoła i z bogactwa owoców Ducha Świętego zrodziła się wasza misja. Mam nadzieję, że będziecie was coraz więcej, aby służyć sprawie Królestwa Bożego w dzisiejszym świecie. Wierzcie, że łaska Boża, towarzyszy wam i starajcie się, by była obecna w żywych tkankach Kościoła, a szczególnie tam, gdzie kapłan, zakonnik czy zakonnica nie mogą dotrzeć. Ruchy, do których przynależycie, są różnorodne. Karmicie się nauką pochodzącą z różnych, uznanych przez Kościół, szkół duchowości. Korzystajcie z mądrości świętych, sięgajcie do ich spuścizny. Formujcie wasze umysły i serca w oparciu o dzieła wielkich mistrzów oraz świadków wiary, pamiętając, że dziedzictwo szkół duchowości nie powinno być zamknięte, jak skarb, w klasztorach czy bibliotekach. Mądrość ewangeliczną, zaczerpniętą z dzieł wielkich świętych i sprawdzoną we własnym życiu, trzeba nieść w sposób dojrzały, nie dziecinny, i też nie agresywny, w

świat kultury i pracy, w świat mediów i polityki, w świat życia rodzinnego i społecznego. Sprawdzianem autentyczności waszej wiary i waszej misji, która nie zwraca uwagi na siebie, ale realnie budzi wiarę i miłość, będzie porównanie z wiarą Maryi. Przeglądajcie się w Jej sercu. Bądźcie Jej uczniami!

Gdy napełnieni Duchem Świętym apostołowie poszli na cały świat, głosząc Ewangelię, jeden z nich, Jan, apostoł miłości, w szczególny sposób „wziął Maryję do siebie” (J 19, 27). Głęboka więź z Jezusem i z Maryją pozwoliła mu tak skutecznie głosić, że „Bóg jest miłością” (1J 4, 8. 16). Słowa te zacytowałem i ja jako przesłanie pierwszej encykliki mego pontyfikatu: „Bóg jest miłością” — Deus caritas est! Ta prawda o Bogu jest najważniejsza, najistotniejsza. Wszystkim tym, którym trudno uwierzyć w Boga, dziś powtarzam: „Bóg jest miłością”. Bądźcie i wy, drodzy przyjaciele, świadkami tej prawdy. Będziecie nimi skutecznie, jeśli będziecie się uczyć w szkole Maryi. Przy Niej doświadczycie, że Bóg jest miłością, i tego kochającego Boga będziecie przekazywać światu, w tak różnorodne i bogate sposoby, jakie Duch Święty wam podpowie. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

[https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/benedykt\\_xvi/podroze/pl\\_20060526\\_2.html](https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/benedykt_xvi/podroze/pl_20060526_2.html)

Papież Franciszek

\* \* \* Homilia wygłoszona na Jasnej Górze \* \* \* (28.07.2016 r.)

Z czytań tej liturgii wyłania się Boża myśl, która przechodzi przez ludzką historię i tworzy historię zbawienia.

Apostoł Paweł mówi nam o wspaniałym planie Bożym: +Gdy nadeszła pełnia czasu, zesłał Bóg Syna swego, zrodzonego z niewiasty+ (Ga 4, 4). Jednak historia nam mówi, że kiedy nadeszła owa +pełnia czasu+, czyli kiedy Bóg stał się człowiekiem, ludzkość nie była szczególnie dobrze nastawiona, nie był to też okres stabilności i pokoju: nie było +złotego wieku+. Scena tego świata nie zasłużyła sobie zatem na przyjście Boga, a wręcz +swoi Go nie przyjęli+ (J 1, 11). Pełnia czasu była zatem darem łaski: Bóg wypełnił nasz czas obfitością swego miłosierdzia, jedynie z miłości, jedynie z miłości zainaugurował pełnię czasu.

Uderza przede wszystkim to, jak się dokonuje przyjście Boga w historii: +zrodzony z niewiasty+. Nie ma mowy o wejściu triumfalnym, jakiegokolwiek imponującej manifestacji Wszzechmogącego: nie ukazuje się jako oślepiające słońce, ale przychodzi na świat w sposób najprostszy - jako dziecko zrodzone przez matkę, w tym stylu, o jakim mówi nam Pismo Święte: jak deszcz spadający na ziemię (por. Iz 55, 10), jako najmniejsze z nasion, które kiełkują i rosną (por. Mk 4, 31-32). Zatem wbrew temu, czego moglibyśmy się spodziewać, a może chcielibyśmy - zarówno wówczas, jak i dziś - +Królestwo Boże nie przychodzi dostrzegalnie+ (por. Łk 17, 20), ale przychodzi w małości, w pokorze.

Dzisiejsza Ewangelia podejmuje ten Boży wątek, który delikatnie przenika historię: z pełni czasu przechodzimy do +trzeciego dnia+ posługi Jezusa (por. J 2, 1) i zapowiedzi +godziny+ zbawienia (por. w. 4). Czas się kurczy, a objawienie się Boga zawsze ma miejsce w małości. W ten sposób dokonuje się +początek znaków dokonanych przez Jezusa+ (w. 11) w Kanie Galilejskiej. Nie ma niezwykłego czynu dokonanego przed tłumem, ani też wystąpienia, które rozwiązałoby palące kwestie polityczne, jak podporządkowanie narodu panowaniu rzymskiemu. Zachodzi natomiast prosty cud w małej wiosce, rozweselający uroczystość weselną całkowicie anonimowej, młodej rodziny. A przecież woda zmieniona w wino na weselu jest wspaniałym znakiem, ponieważ objawia nam oblubieńcze oblicze Boga, tego Boga, który zasiada z nami do stołu, który pragnie i dopełnia komunii z nami. Mówi nam, że Pan nie utrzymuje dystansów, ale jest bliski i konkretny, jest między nami i troszczy się o nas, nie decydując za nas i nie zajmując się kwestiami władzy. Woli On bowiem pozwolić się ogarnąć przez to, co jest małe, w przeciwieństwie do człowieka, który dąży, by posiadać wciąż coś większego. Pragnie władzy, wielkości i sławy, pragnienie to jest rzeczą tragicznie ludzką i jest wielką pokusą, która stara się wkraść wszędzie; dawać siebie innym, eliminując dystanse, pozostając w małości i konkretnie wypełniając codzienność - to subtelnie Boskie.

Bóg zatem nas zbawia, stając się małym, bliskim i konkretnym. Małym, bliskim i konkretnym. Przede wszystkim, Bóg czyni się małym. Pan, +cichy i pokornego serca+ (Mt 11, 29), woli

prostaczków, którym objawione jest królestwo Boże (por. Mt 11, 25); oni są wielcy w Jego oczach i na nich patrzy (por. Iz 66, 2). Otacza ich szczególną miłością, ponieważ sprzeciwiają się +pysze tego życia+, która pochodzi ze świata (por. 1 J 2, 16). Maluczcy mówią Jego językiem - językiem pokornej miłości, która wyzwala. Dlatego Bóg powołuje ludzi prostych i gotowych, by byli Jego rzeźnikami i im powierza objawienie swojego imienia i tajemnic swego Serca. Pomyślmy o wielu synach i córkach waszego narodu: męczennikach, którzy sprawili, że zajaśniała bezbronna moc Ewangelii; o ludziach prostych a jednak niezwykłych, którzy potrafili świadczyć o umiłowaniu Boga pośród wielkich prób; o łagodnych a zdecydowanych głosicielach Miłosierdzia, jak święty Jan Paweł II i święta Faustyna. Poprzez te +kanały+ swojej miłości Pan sprawił, że owe bezcenne dary dotarły do całego Kościoła i całej ludzkości. Znamienne jest, że obecna rocznica chrztu waszego narodu zbiega się dokładnie z Jubileuszem Miłosierdzia.

Ponadto Bóg jest bliski, przybliżyło się Jego Królestwo (por. Mk 1, 15): Pan nie chce, żeby się Go lękano jak możnego i dalekiego władcy, nie chce przebywać na tronie w niebie czy w podręcznikach historii, ale pragnie schodzić w nasze codzienne wydarzenia, aby iść z nami. Myśląc o darze tysiąclecia obfitującego wiarą, wspaniale jest przede wszystkim podziękować Bogu, który podążał z waszym narodem, biorąc go za rękę, tak jak ojciec bierze za rękę swojego syna i towarzysząc mu w wielu sytuacjach. Także jako Kościół jesteśmy powołani, by to zawsze czynić: słuchać, angażować się i stawać się bliskimi, dzieląc radości i trudy ludzi, aby Ewangelia była postrzegana bardziej konsekwentnie i przynosiła większe owoce: przez pozytywne promieniowanie, poprzez przejrzyistość życia.

Wreszcie, Bóg jest konkretny. Z dzisiejszych czytań wynika, że w działaniu Boga wszystko jest konkretne: Boża mądrość +działa jako twórca+ i +igra+ (por. Prz 8, 30), Słowo staje się ciałem, rodzi się z matki, rodzi się pod Prawem (por. Ga 4, 4), ma przyjaciół i uczestniczy w weselu: Odwieczny komunikuje się z ludźmi, spędzając z nimi czas i to w konkretnych sytuacjach. Także wasza historia, uformowana przez Ewangelię, Krzyż i wierność Kościołowi, była świadkiem pozytywnego wpływu autentycznej wiary, przekazywanej z rodziny do rodziny, z ojca na syna, a zwłaszcza przez matki i babcie, którym trzeba bardzo dziękować. Przede wszystkim mogliście namacalnie dotknąć konkretnej i przezornej czułości Matki wszystkich, której przybyłem tutaj oddać cześć jako pielgrzym, a którą pozdrowiliśmy w Psalmie jako +chlubę naszego narodu+ (Jdt 15, 9).

My tutaj zgromadzeni właśnie na Nią patrzymy. W Maryi znajdujemy pełną odpowiedź Panu: w ten sposób w wątek Boży wplata się w dziejach +wątek maryjny+. Jeżeli istnieje jakakolwiek ludzka chwała, jakaś nasza zasługa w pełni czasu, to jest nią Ona: to Ona jest ową przestrzenią zachowaną w wolności od zła, w której Bóg się odzwierciedlił; to Ona jest schodami, które przemierzył Bóg, aby zejść do nas i stać się bliskim i konkretnym: to Ona jest najjaśniejszym znakiem pełni czasu. W życiu Maryi podziwiamy tę małość umiłowaną przez Boga, który +wejrzał na uniżenie Służebnicy swojej+ i +wywyższył pokornych+ (Łk 1, 48.52). Tak bardzo sobie w Niej upodobał, że z Niej zechciał utworzyć swoje ciało, tak że Dziewica stała się Bogarodzicą, jak głosi starożytny hymn, który śpiewacie od wieków. Wam, którzy nieustannie do Niej przychodzicie, podążając do tej duchowej stolicy kraju, niech nadal wskazuje drogę i pomaga tkać w życiu, pokorną i prostą treść Ewangelii.

Tutaj, na Jasnej Górze, podobnie jak w Kanie, Maryja oferuje nam swoją bliskość i pomaga nam odkryć, czego brakuje do pełni życia. Teraz, podobnie jak wówczas, czyni to z macierzyńską troską, ze swoją obecnością i dobrą radą, ucząc nas unikania arbitralnych decyzji i szemrań w naszych wspólnotach. Jako Matka rodziny chce nas strzec razem, wszystkich razem. Wasz naród pokonał na swej drodze wiele trudnych chwil w jedności. Niech Matka, mężna u stóp krzyża i wytrwała w modlitwie z uczniami w oczekiwaniu na Ducha Świętego, zaszczerpi pragnienie wyjścia ponad krzywdy i rany przeszłości i stworzenia komunii ze wszystkimi, nigdy nie ulegając pokusie izolowania się i narzucania swej woli.

Matka Boża w Kanie okazała wiele konkretności: jest taką Matką, która bierze sobie do serca problemy i interweniuje, która potrafi uchwycić trudne chwile oraz dyskretnie, skutecznie i stanowczo o nie zatroszczyć się. Nie jest władczynią i głównym bohaterem, ale Matką i służebnicą. Prośmy o łaskę, abyśmy sobie przyswoili Jej wrażliwość, Jej wyobraźnię w służbie potrzebującym, piękno poświęcenia swojego życia dla innych, bez szukania pierwszeństwa i dzielenia. Niech Ona, Przyczyna naszej radości, która wnosi pokój pośród obfitości grzechu i zawirowań historii, wyprasza nam obfitość Ducha Świętego, abyśmy byli sługami dobrymi i wiernymi.

Niech za Jej wstawiennictwem pełnia czasu odnowi się również dla nas. Na niewiele się zda przejście między dziejami przed i po Chrystusie, jeśli pozostanie jedynie datą w kronikach historii. Oby dokonało się dla wszystkich i każdego z osobna przejście wewnętrzne, Pascha serca ku stylowi Bożemu ucieleśnionemu przez Maryję: działać w małości i w bliskości towarzyszyć, z prostym i otwartym sercem".

[https://www.deon.pl/religia/servis-papieski/dokumenty/przemowienia-papieskie/art.148.wszystkie-wystapienia-papieza-franciszka-w-polsce.strona.4.html?utm\\_source=deon&utm\\_medium=link\\_artykul](https://www.deon.pl/religia/servis-papieski/dokumenty/przemowienia-papieskie/art.148.wszystkie-wystapienia-papieza-franciszka-w-polsce.strona.4.html?utm_source=deon&utm_medium=link_artykul)

## **Kard. Wyszyński - 'Wszystko postawiłem na Maryję...'**

(Fragment tekstu książki –zatytułowany: BŁOGOSŁAWIONE DZIEDZICTWO NARODU)

Młode pokolenie Polski idzie w czasy niewątpliwie trudne. Kiedyś mnie zabraknie, ale Wy to przypomnicie! I od Was zażądają wielkich ofiar, potężnej wiary, gorącej miłości, a w niejednej klęsce — nadziei na Sprawiedliwego Boga. Musicie być wtedy mężni. W takich momentach pomocą Wam będzie doświadczenie, które Naród zdobył w ciągu minionych dziejów.

Wielką mądrością jest umiejętność czerpania z doświadczeń przeszłości. Aby się ostać, musicie sięgnąć do tych sił w Narodzie, dzięki którym trwa on od wieków, mimo tylu niebezpieczeństw, cierpień, wojen. Mamy bogate doświadczenia religijne, moralne, społeczne, narodowe i polityczne. Dobrze wiemy, że wielkie moce, które sprawiły, iż Naród trwa i rozwija się, w dużym stopniu zawdzięczamy naszemu natchnieniu i duchowości religijnej, którą w najtrudniejszych momentach odżywia się nasza duchowość ojczyzna i kultura narodowa. Gdybyśmy chcieli z niej usunąć wszystko, co jest z ducha chrześcijańskiego, jakże pozostałaby uboga!

Mamy więc dziedziczne — jakże błogosławione! — obciążenie przeszłością. Właśnie z jej ducha rodziły się zobowiązania, które uprzedziły rozwój społeczny i kulturalny innych narodów. Były to: Śluby Jana Kazimierza, Unia Horodelska, Konstytucja 3 Maja, a ostatnio — Śluby Jasnogórskie i Milenijny Akt Oddania Bogurodzicy za Kościół. Stanowią one wspaniałe dziedzictwo, z którym wyruszamy w przyszłość. Trzeba tylko umieć wczytać się w głosy, które brzmią w przeszłości Narodu. Nie wolno lekceważyć przeszłości!

(Warszawa, 4.10.1970 r.)

### FRAGMENT WIZERUNKU PRYMASA JASNOGÓRSKIEGO

#### **1. „Wszystko postawiłem na Maryję”**

Dobrze znana jest już ta książka, która pod takim właśnie tytułem, ukazała się jesienią 1980 r. w paryskim wydawnictwie Księży Pallotynów. Autor: Stefan Wyszyński — Prymas Polski. Objętość 375 stron. Na pierwszej stronie okładki: obraz nieodłączny od Osoby Autora: Matka Boska Jasnogórska, z Dzieciątkiem Jezus na ręku. Obraz bez koron. „Zbyt uboga jest obecnie Polska, by Jej Królowa miała chodzić w koronie” — mówił jeszcze w 1948 roku postanawiając włączyć Ją do prymasowskiego herbu. Na ostatniej stronie okładki: Prymas Polski w objęciach Ojca Świętego Jana Pawła II w dniu uroczystej inauguracji pontyfikatu. Zdjęcie to obiegło świat i stało się symbolem najgłębszej przyjaźni tych ludzi. Ten tytuł i zdjęcia spinają w jedno Wielką Tajemnicę życia Stefana Kard. Wyszyńskiego. Książka ukazuje fragmenty wizerunku Człowieka, o którym mówią: „Ojciec Ojczyzny”, „Prymas Tysiąclecia”. On sam określał się również mianem „Claramontanus” tj. „Jasnogórski”. Ta niezwykła publikacja, poprzedzona została Listem Polskiego Papieża: „Chodzi tutaj o teksty autobiograficzne, a zwłaszcza o zapiski z trudnego okresu lat 1953—56, które posiadają wartość nieporównaną. Odślania się w nich nie tylko jakiś najgłębszy nurt dziejów duszy Prymasa Polski — ale równocześnie jeden z centralnych wątków naszej współczesności: wątek ważny i decydujący dla dziejów Kościoła w Polsce. I nie tylko w Polsce. Bóg w Swej niewysłowionej Opatrzności pisze te dzieje poprzez dzieje duszy ludzi, zwłaszcza tych, którym szczególnie dużo

zawierza (...) Książka pod tak wymownym tytułem: „Wszystko postawiłem na Maryję”, będzie nade wszystko wielkim świadectwem: chrześcijanina, kapłana, biskupa, Polaka naszej epoki. Książkę pod takim tytułem może opublikować tylko Prymas Polski. Świadectwo bowiem zakłada doświadczenie, A Ksiądz Prymas posiada wyjątkowe doświadczenie Maryjne: doświadczenie na miarę epoki" (s. 11—12).

Ojciec Święty pisał te słowa przeszło rok przed śmiercią Stefana Wyszyńskiego. Nazwał tę książkę „darem bezcennym” i obiecał wraz z nami „czytać ją z należną czcią i wdzięcznością”. Teraz po tych zadziwiających wypowiedziach i uczuciach, które Jan Paweł II wyraził wobec Narodu Polskiego i całego Kościoła w związku ze śmiercią i pogrzebem Prymasa, a zwłaszcza po nawiedzeniu grobu „Swego Przyjaciela” w czasie II Pielgrzymki do Ojczyzny i po tylekroć wyrażonym pragnieniu by było kontynuowane dzieło i linia Kardynała Stefana Wyszyńskiego — wszyscy jeszcze wyraźniej wiemy jak wielka była ta cześć i wdzięczność. Nasza wspólna miłość do Maryi Jasnogórskiej i wezwanie Ojca Świętego, przynaglają, aby pochylić się raz jeszcze z szacunkiem nad książką i tajemnicą Serca Wielkiego Prymasa. Nie wszyscy zdążyli przeczytać w całości te zapiski przed śmiercią Autora. Dla wielu jednak będą one, jak fragment ważnego testamentu często odczytywanego, umocnieniem na maryjnej drodze.

## **2. „Dlaczego wszystko postawiłem na Maryję?”**

Prymas często odpowiadał na to pytanie: „Wydaje mi się, że najbardziej bezpośrednią mocą w moim życiu jest Maryja. Przez szczególną tajemnicę, której w pełni nie rozumiem, została Ona postawiona na mej drodze... Wiem jednak, że z tej drogi zejść nie mogę i nie chcę! Doświadczenie mnie pouczyło, że tylko na tej drodze, przy pomocy Dziewicy Wspomożycielki, Pani Jasnogórskiej, można czegoś dokonać w Polsce. Oczywiście mocami Bożymi" (s. 15—16). Słowa powyższe Prymasa wypowiedziane zostały 12 V 1971 r. do Paulinów, w których szeregi chciał 50 lat wcześniej wstąpić. Na ukochanie tej maryjnej drogi życia złożyło się wiele argumentów: osobiste doznanie cudownych łask przez pośrednictwo Jasnogórskiej Pani; dogłębna znajomość duszy i serca Narodu Polskiego, z którego żaden nieprzyjaciel nie mógł wyrwać miłości do Maryi; wielkie doświadczenia historyczne i współczesne, które raz jeszcze ujawniły, że Jasna Góra i Maryja rzeczywiście broni, wzmacnia i jednoczy Naród. W książce znajdujemy świadectwo Człowieka, który poznał Moc jaką Bóg obdarzył Maryję. Z Jego osobistych doświadczeń wybierzemy okruchy wspomnień...

Z najwcześniejszych lat dzieciństwa utrwalił Mu się obraz ojca opowiadającego o swoich pielgrzymkach do Częstochowy i matki dzielącej się wrażeniami z Ostrej Bramy. Przeplatały się te relacje o miłości Rodziców do Królowej Jasnogórskiej i Ostrobramskiej Matki. „Wiele razy znajdowałem Ojca przed Obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej...”

„Dlaczego przyjechałem na Jasną Górę?”

„W wigilię kapłańskich święceń zakrystian z katedry wrocławskiej powiedział mi „Proszę księdza, z takim zdrowiem to lepiej od razu iść na cmentarz, a nie do święceń...” Miał w tym dużo racji — mówi Ks. Prymas — a ja pragnąłem odprawić przynajmniej jedną Mszę św.” (s. 30). Odprawił ją właśnie na Jasnej Górze. Później odprawiał Mszę św. przez 57 lat! Co się wtedy stało z jego sercem i z jego zdrowiem? Maryja zna tę tajemnicę Ona „uwięziła wtedy jego serce”. Pięknie mówił o tym Kardynał Karol Wojtyła w 50-tą rocznicę jasnogórskich prymicji Stefana Wyszyńskiego. „Tutaj na Jasnej Górze, tutaj przed tym Obrazem, o którym młodzi śpiewają, iż wszystkie serca więzi, tutaj zostało uwięzione twoje serce w dniu, w którym odprawiłeś pięćdziesiąt lat temu swoją pierwszą Mszę św. Przybywając tutaj na to miejsce w dniu dzisiejszym, widzimy głęboką logikę, nie ludzką, ale Bożą, wydarzeń, którą najlepiej zna Duch Święty, pozostawiamy jako tajemnicę pomiędzy twoim biskupim i prymasowskim sercem — a Tą Najlepszą z Matek, która przed 50-ciu laty uwięziła tutaj Twoje serce, po to ażeby dać Ci tą wspaniałą duchową wolność, która zapobiegła jakimkolwiek zniewoleniu ducha polskiego na tym etapie naszych dziejów” (Oto Matka Twoja, s.262).

Sam Solenizant wyznawał: „Nosilem się z zamiarem wstąpienia do Zakonu Paulinów i poświęcenia się pracy wśród pielgrzymów. Ojciec Kornilowicz, mój kierownik duchowy oświadczył mi, że życie moje musi jednak iść drogą maryjną, jakkolwiek by płynęło...” (s. 172). Ucieszy serce jeszcze i tym wyznaniem: „Wydaje mi się, że cokolwiek bym powiedział o moim życiu, jakkolwiek bym zestawił moje pomyłki, to na jednym odcinku się nie pomyliłem: na drodze duchowej na Jasną Górę. Drogę "tą uważam za najlepszą cząstkę, którą Bóg pozwolił mi obrać. Pragnąłbym aby nigdy nie była mi

odebrana..." (s. 33). Tą swoją „najlepszą cząstkę” oddał Prymas Narodowi, któremu służył tak wiernie i bezgranicznie przez wszystkie lata swego kapłaństwa, biskupstwa i prymasostwa.

### **3. „Przychodzę tu wprost z Jasnej Góry”**

Tak powie młody biskup Stefan Wyszyński swoim nowym diecezjanom w Lublinie. „Na tarczy biskupiej niosę pogodną, choć zoraną bliznami walki Twarz Maryi” (List Pasterski na dzień ingresu do katedry lubelskiej 26 V 1946 r.). Sakrę biskupią zgodnie z swoim pragnieniem otrzymał na Jasnej Górze. Widział w tym znak Boży. Wspomnijmy notatkę zrobioną w więzieniu 12 V 1965 r. w rocznicę sakry: „Wielką pociechą dla mej nędzy jest to, że urodziłem się do biskupstwa na Jasnej Górze, że „origine” jestem „Claramontanus...” (s. 89). Może również z tej właśnie racji, pobyty na Jasnej Górze i bliskość Obrazu Jasnogórskiego stawały się okazją do ujawniania zawsze z nową świeżością jakiegoś rąbka „jasnogórskiej tajemnicy” Prymasa? W 25-lecie prymasowskiej drogi, późną nocą 9 XI 1973 r., mówił wobec grona Paulinów: „Myślę, że to spotkanie w obliczu naszej wspólnej Matki, wprowadza nas w głębię tajemnicy (...) Dla mnie „Soli Deo” nie jest ozdobą pieczęci biskupiej. Dla mnie jest programem (...) Program ten był później uzupełniony na Jasnej Górze. Tajemnica ta pogłębiała się i nadal się pogłębia... Ale ta właśnie tajemnica każe mi niejako ukryć się z nią, dopóki nie wyczerpią się dni i dopóki Pan nie zażąda zmiany warty przy Jego Kościele w Polsce i przy Jego Jasnogórskiej Służebnicy... Niechaj się głowią teologowie nad tym, jak to jest... Ja sam się wahałem, czy mam mówić „per Mariam — Soli Deo”, ale teraz tak mówię, bo tak wierzę... Mam na to mnóstwo dowodów, że właśnie Matka Chrystusowa jest zwiastunką mocy Ojca, który miłuje Swoje dzieci wierzące Jego Synowi w Polsce” (s. 22). Krótkie lata, choć wypełnione intensywną biskupią posługą w Lublinie pozwoliły Mu na niezwykle trafne włączanie w dzieło Kościoła swojej i ludu polskiego pobożności maryjnej. Kiedy żegnał Lublin, mówił o smutku rozstania, ale dodawał: „Wielką pociechą moją jest to, że odkryłem w sercach Waszych miłą słabość — Waszą słabość do wspólnej Matki, Maryi Najczystszej. Przyszedłem do Was pod znakiem Maryi Jasnogórskiej, a dziś idę dalej w swej życiowej misji. Zostawiam Was na kolanach przed Jej Niepokalanym Sercem. Krzepiliśmy się tą miłością. Trwajcie drogie Dzieci w tej czci ku Matce Boga Człowieka, gdyż ta cześć utrzyma Was w miłości społecznej i wierności Bogu. Proszę Was szczególnie, abyście w modlitwach swoich polecali moje trudy apostołskie Paniencie Krasnobrodzkiej i Serdecznej Matce Chełmskiej i Potężnej Opiekunce Janowskiej...”. To wpatrzenie w Jasną Górę a jednocześnie uszanowanie i wywyższenie wszystkich napotkanych miejsc czci Maryi stanie się Jego znamienitą cechą. Jako Prymas Polski dokona przeszło 50 koronacji cudownych figur i obrazów Matki Bożej w różnych sanktuariach Polski.

### **4. „W Imię Pani Jasnogórskiej pragnę być Wam pasterzem”**

Witając się z Warszawą, przy objęciu stolicy arcybiskupiej, Ksiądz Prymas Wyszyński czuje się pośród swoich. Jest to nie tylko miasto Jego młodości uczniowskiej i kapłańskiej, ale również bardzo bliskie mu środowisko ideowe. „Rozumiem, iż po Warszawie, obmytej krwią najlepszych dzieci Waszych, po Warszawie, po której biegałem jako uczeń, jako kapłan w czasie okupacji, po tej Warszawie trzeba chodzić z wielką czcią, z sercem czystym i wiernym aż do śmierci Bogu i Katolickiej Polsce”. Była to „Jego” Warszawa, głównie z lat okupacji. Wracają wspomnienia z lat gdy jako „siostra Cecylia” pełnił obowiązki kapelana Zakładu dla Niewidomych w Laskach u sióstr Franciszkanek. Znowu stały Mu przed oczyma tajne komplety młodzieży akademickiej Uniwersytetu Warszawskiego i Uniwersytetu Ziemi Zachodnich, wykłady na ul. Chłodnej u sióstr Zmartwychwstaniek, czy na ul. Kredytowej w „Kółku Pawiowym”, lub na ul. Wiślanej u Szarych Urszulanek. „Jest jakimś tajemniczym narzędziem, przepływa z Niego potęga”; „Ten człowiek ma jakieś posłannictwo. Jeszcze wstrząśnie chrześcijaństwem” — pozostawały w pamięci takie zdania z okupacyjnych dyskusji młodzieży akademickiej. W tamtym okresie, pod Jego kierownictwem pracowały już zespoły młodzieży żeńskiej przygotowujące się do pracy nad duchowym odrodzeniem Polski. To ich dziełem była ulotka rozpowszechniona podczas Powstania Warszawskiego „Mobilizacja Walczącej Warszawy” na dzień 26 VIII 1944 r. „W rocznicę Cudu nad Wisłą (15 VIII) a w przeddzień święta Królowej z Jasnej Góry (26 VIII) Warszawa — wiernie, macierzyńskie serce Polski krwią i męką rodzące wolność Ojczyzny, wzywa synów i cały Naród do nowej mobilizacji, do walki o wewnętrzne przemienienie Narodu w duchu Bożej i braterskiej miłości, do szturmów już, nie o

wolną, ale i świętą Polskę... Bracia do broni! Do nowej, niezawodnej odwiecznej broni Polaka, ufnej, zwycięskiej modlitwy całego Narodu! W dniach od 15. do 26. VIII cała Warszawa przyjmuje Komunię świętą we wspólnej narodowej intencji; walcząca Warszawa codziennie powtarza jedną wspólną modlitwę — różaniec... Zgromadzeni przed Obrazem Matki Bożej Częstochowskiej we wszystkich naszych domach, mówimy modlitwę walczącej Warszawy, wyrażającą dziejowe posłannictwo Polski: „Matko nasza Jasnogórska, Królowo Narodu Polskiego, daj nam Jezusa, oddaj nas Jezusowi i racz sprawić, byśmy przez Ciebie całej Ojczyźnie, a przez wolną Ojczyznę — całemu światu wywalczyli Jezusa”. Bracia uderzmy w wielki dzwon wzywający Warszawę na modlitwę do Jasnogórskiej Matki. Rzućmy Ojczyznę na kolana w przeddzień cudu Bożego Miłosierdzia... Za wysłuchanie modlitwy nie obiecujemy świątyń i pielgrzymek, ale coś więcej: obiecujemy, że Obraz Jasnogórskiej Matki wprowadzimy do naszych serc, że on przemieni nasze życie narodowe i osobiste, że znajdzie się na narodowym sztandarze”.

Czy — Prymas Polski — dawny kapelan okręgu wojskowego Żolibórz-Kampinos i szpitala powstańczego w Laskach, ojciec i kierownik duchowy tych grup młodzieży, nie myślał o tej „mobilizacji w Imię Jasnogórskiej Pani”, gdy niecałe pięć lat później podczas ingresu do Warszawy, mówił: „Przyszedłem do Was w Imię Matki Bożej Królowej Polski. Sakrę biskupią przyjąłem u stóp Pani Jasnogórskiej i w Jej Imię pragnę być Wam pasterzem, bowiem Jej zaufałem...”.

Idąc tym śladem, chcielibyśmy też wiedzieć: jakie myśli rodziły się w sercu Prymasa Polski i członków tych dawnych grup apostołskich, które ślubowały wprowadzenie Obrazu Jasnogórskiej Pani na „narodowy sztandar”, gdy 30 lat później, na Placu Zwycięstwa, pod Jej Obrazem, w otoczeniu narodowych sztandarów, przemawiał Jan Paweł II, rówieśnik tego pokolenia walczącej Warszawy?

Z komentarza otrzymanego od samego Ks. Prymasa, wiemy jak głęboko traktował ten Znak Jasnogórski pod Krzyżem Papieskim na Placu Zwycięstwa. Widział w nim wielki manifest chrześcijaństwa w Polsce. Sama Opatrzność według Niego wskazuje na ten Znak tożsamości narodowej i Źródło mocy Bożej, z którą trzeba się związać.

Kiedy przyszły trudne lata pogłębiającego się sporu z ateizmem o to co święte w Narodzie, w historii, w kulturze — Prymas Polski stanął mężnie w obronie tych wartości. On wiedział, że zamach na kulturę ojczystą zaczyna! się w historii Polski często od zamachu na religię i wolność sumienia. Podczas procesji Bożego Ciała 4 VI 1953 r. mówił do 200 tysięcy wiernych: „Najmilsze Dzieci. Gdy wokół nas stoicie tak licznie i tak zwarcie, cieszymy się Wami, cieszymy się oczyma Waszymi, cieszymy się każdą twarzą, każdym rumieńcem, tak nam droga jest każda łza duszy czystej, bośmy razem z ludu wzięci, bośmy z łona matek Polek się urodzili. I choć drugą Ojczyzną jest Rzym, tam gdzie jest pierwszy Kapłan... to jednak myśmy postawieni tu przez Chrystusa, abyśmy w pierwszej Ojczyźnie ziemskiej przypominali Pana Niebios, bośmy z ludu i dla ludu...”. Niedługo miał się cieszyć oglądaniem tych kochanych twarzy!

Nadchodził bardzo trudny czas, w którym związek z Kościołem, z Narodem, z Jasnogórską Matką miał być poddany heroicznemu próbie. 25 IX 1953 r. przed południem, rozmawiał jeszcze Prymas, z bliską osobą, którą znał z okupacji: „Gdyby ci mówili, że Twój Ojciec działa przeciwko Narodowi we własnej Ojczyźnie, nie wierz! Gdyby ci mówili, że Twój Ojciec stchórzył, nie wierz! Twój Ojciec nigdy nie zdradził i nie zdradzi sprawy Kościoła, choćby miał za to zapłacić życiem i własną krwią (...) Twój Ojciec kocha ojczyznę więcej od własnego serca i wszystko czyni dla Kościoła i dla niej. (...) Nie bój się moje dziecko, bo Twój Ojciec niczego się nie boi, tylko Boga”. Wieczorem tego dnia podczas kazania w kościele św. Anny, na uroczystości patronalnej św. Władysława z Gielniowa powiedział: „Obchodzimy dziś święto Patrona Warszawy. Dziwne połączenie: z jednej strony herb Warszawy syrena z mieczem w ręku, jakby przygotowana do odbicia ciosu, z drugiej człowiek w habicie, przepasany sznurem. Tam piękna legenda, tu życie i trzeba się opowiedzieć, albo za legendą albo za życiem, ale żeby się opowiedzieć za życiem, trzeba mieć wiele odwagi, bo takie życie to świętość...”.

Na Prymasa Polski był już podpisany nakaz aresztowania i internowania. Msza św. skończyła się po 21.00. Przed kościołem zegnał go tłum młodzieży. Powiedział im: Znacie obraz Michała Anioła — Sąd Ostateczny, Anioł Boży

wyciąga z przepaści człowieka na różańcu. Mówcie za mnie różaniec”. Po północy został wywieziony pod silną eskortą. Wziął tylko brewiarz i różaniec. Nie wiedział, że przez te przeszło 3 lata jego uwięzienia dniem i nocą trwały czuwania, Msze św. i różaniec na Jasnej Górze w jego intencji.



Ludzie, którzy doświadczyli tych samych „mocy jasnogórskich” jakie były źródłem jego siły, chcieli swemu Prymasowi i Ojcu zapewnić stały dopływ tej niewidzialnej energii.

##### **5. „Modlitwy i więzienne cierpienia ku uczczeniu Pani Jasnogórskiej”**

Czytając teksty Dziennika z tamtych więziennych lat, dotykamy tajemnicy Prymasa Wyszyńskiego. Jan Paweł II ofiarował nam do niej komentarz, a jego słowa wpisały się głęboko w pamięć Polski: „Czcigodny i umiłowany Księżu Prymasie! Pozwól, że powiem po prostu, co myślę. Nie byłoby na Stolicy Piotrowej tego Papieża-Polaka (...) gdyby nie było Twojej wiary, nie cofającej się przed więzieniem i cierpieniem, Twojej heroicznej nadziei, Twego zawierzenia bez reszty Matce Kościoła; Gdyby nie było Jasnej Góry, i tego całego okresu dziejów Kościoła w Ojczyźnie naszej, które związane są z Twoim biskupim i prymasowskim posługiwaniem” (23 X 1978).

Jakże dziś nie mówić o tym okresie więziennym: „In vinculis pro Ecclesia?”. Tutaj przecież kształtował się cały program pracy Kościoła w Polsce wybiegający w dziesiątki lat. Rywałd, Stoczek, Prudnik, Komańcza. Na tych etapach internowania Prymas wykonuje olbrzymią pracę dla przyszłości. Program dla życia Kościoła w Polsce oparty o Jasnogórskie Centrum, rodzi się tu, w całkowitej izolacji, a przecież dociera do wiernych! Ślady przemysłów zdradzają zapiski z kolejnych więzień, przemycone listy, instrukcje, komentarze. Ujawnią go w pełni późniejsze dzieła, które się tutaj rodzą. W więzieniu, opracowuje program Wielkiej Nowenny przed Tysiącleciem Chrztu Polski. Tu powstaje i krystalizuje się myśl Nawiedzenia Polski przez kopię Obrazu Jasnogórskiego, a nade wszystko zamiar przeprowadzenia dzieła oddania Narodu w Macierzyńską Niewolę Maryi za wolność Kościoła w Polsce i w świecie. Gdy zbliżał się Jubileusz 300-lecia „Obrony Jasnej Góry” Prymas zapisywał: Obrona Jasnej Góry dziś — to obrona chrześcijańskiego ducha Narodu, to obrona kultury rodzimej, obrona jedności serc ludzkich w Bożym Sercu. Jest to obrona swobodnego oddechu człowieka, który chce wierzyć bardziej Bogu niż ludziom, a ludziom — po Bożemu” (18 XII 1954, s. 82—83). W pierwszym dniu Roku Jubileuszowego (1 I 1955 r.) zanotuje: „Już dziś oddaję wszystkie swoje modlitwy i więzienne cierpienia ku uczczeniu Pani Jasnogórskiej — za Naród Chrystusowy, by wytrwał w łasce i miłości...” (s. 85).

Bardzo intensywnie pracował Prymas nad przygotowaniem Akcji Odnowienia Ślubów Jasnogórskich. W więzieniu powstaje ich nowy tekst. Cały okres 1956 r. wypełniony jest myślą o tych wielkich wydarzeniach, które w przekonaniu Prymasa-Więźnia muszą nastąpić. Do Generała Paulinów pisał 21 VI 1956 r.: „Bodaj nigdy tak dobitnie jak teraz, nie uświadomiłem sobie tego, jak potężna jest wola Boża, by Jasna Góra była stolicą chwały Bożej, która rozlewa się na Polskę (...). I dziś musi być przeprowadzona w Polsce obrona Jasnej Góry — już nie z pomocą armat i pocisków, ale przez potężny ładunek myśli i uczuć roznieconych przez Ojca Świętego” (s. 117). „Trzeba związać bliżej jeszcze Naród cały z Jasną Górą. Idzie mi szczególnie o inteligencję naszą, tak słabą, tak żyjącą zaledwie okruciami ze stołu ewangelicznego, a jednak tak religijną, choć na swój sposób, i kochającą Matkę Bożą. Nasze obecne przeżycia wskazują na to, że inteligencja polska, choćby istotnie teologicznie była niewyrobiona, to jednak na Kościół patrzy oczyma narodowej racji stanu. Możemy widzieć błędy i braki tego patrzenia, ale nie możemy nie wiedzieć, że jest to doniosły dla Kościoła Bożego punkt wiążący, dzięki któremu schizma i herezja są w Polsce niemożliwe. Co więcej nie jest możliwa ateistyczna apostazja Narodu. Możemy i musimy poprawiać to widzenie Narodu, ale nie możemy go nie doceniać. Nie możemy go nawet potępiać. Kościół polski musi być zawsze wrażliwy na to widzenie narodowe Kościoła Świętego. Ostatecznie takie widzenie sprawia, że Naród ciąży ku Kościołowi. W tym ciężeniu Narodu centralnym punktem jest Jasna Góra...” (s. 122—23). Na inteligencji bardzo mu zależało. Tym bardziej, że znane były opory niektórych środowisk w stosunku do „maryjnej drogi” duszpasterstwa Kościoła w Polsce. 6 VIII 1956 notuje: „Wyruszam dziś z Pieszą Pielgrzymką Warszawską na Jasną Górę. Modlić się będę razem z pielgrzymami (...) Towarzyszę duchem dzieciom moim, które mają łaskę wezwania na Jasną Górę...”.

26 VIII 1956, w dniu Ślubów Narodu, fotel Prymasa Polski na Jasnej Górze pozostał pusty. Tylko ogromny bukiet biało-czerwonych kwiatów spoczywał na nim. Ale to wystarczyło. Te kwiaty, te polskie kolory i to miejsce — wszystko mówiło o Człowieku, który wtedy Polskę uosabiał. On sam w swej celi w Komańczy pisał w tym dniu: „Dzień Ślubów Narodu na Jasnej Górze. Teraz wiem prawdziwie, że jestem Twoim Królowo Świata i Królowo Polski, niewolnikiem. Bo dziś w dniu wielkiego święta Narodu katolickiego, każdy, kto tylko zapagnie, może stanąć pod Jasną Górą... A ja mam pełne do tego prawo... A jednak, mając tak potężną i tak Dobrą Panią, mam zostać w Komańczy. Przecież to z Twojej woli (...). Tylko my oboje, Matko, możemy chcieć jednego. W tej chwili cała

Polska modli się o moją obecność na Jasnej Górze. Tylko my dwoje wiemy, że jeszcze nie przyszedł czas... Jestem już w pełni spokojny. Dokonało się dziś wielkie dzieło. Spadł kamień z serca, aby stał się chlebem Narodu".

## **6. „Co się stało na Jasnej Górze?”**

Trzy dni po Jasnogórskich Ślubach (29 VIII 1956 r.) po otrzymaniu relacji o wspaniałych uroczystościach o milionowym zgromadzeniu pielgrzymów i o żarliwej modlitwie Narodu spotykamy w dzienniku z Komańczy te słowa: „może wreszcie wszyscy uwierzą w potęgę Jasnej Góry w Polsce! Wszyscy! Ja wierzę już od dawna. Bóg jeszcze raz pokazał, w imię jakiej Siły trzeba jednoczyć i odradzać Naród...” (s. 131). 23 lata później w czerwcu 1979 roku Jan Paweł II, dziękując Prymasowi Polski za genialne wycucie znaczenia Jasnogórskiego Sanktuarium, odpowiadał na pytanie, które Kard. Wyszyński postawił w Komańczy we wrześniu 1956 r., cytując słowa Stefana Wyszyńskiego: „co się stało na Jasnej Górze? Dotąd nie jesteśmy w stanie dobrze na to odpowiedzieć, stało się coś więcej, niż zamierzaliśmy. („O tak! stało się coś więcej, niż zamierzaliśmy...”! — zawołał Papież, a wszystkim starczyło to radosne zawołanie za najpiękniejszy komentarz)... Okazało się, że Jasna Góra jest wewnętrznym spoidłem życia Narodu, jest siłą, która chwyta głęboko za serce i trzyma Naród w pokornej a mocnej postawie wierności Bogu, Kościołowi i jego Hierarchii. Dla wszystkich nas była to wielka niespodzianka, że potęga Królowej Polski jest w Narodzie aż tak wspaniała” (Oto Matka Twoja, s. 359; Wszystko postawiłem na Maryję, s. 133-134).

Dwa tygodnie przed uwolnieniem z więzienia Kard. Wyszyński, składając Bogu dziękczynienie w rocznicę zwycięstwa chocimskiego, dorzucił jeszcze w dzienniku: „Choćbym miał umrzeć nie wysłuchany przez Ciebie, Matko, to jeszcze będę uważał za największą łaskę życia, żem mógł do Ciebie mówić” (10 X 1956 r. s. 106—107).

## **7. Tyle wspaniałych rzeczy dokonało się później na naszej ziemi z pomocą Jasnogórskiej Królowej Polski!**

Znamy to wszystko. Widzieliśmy wielkie zmagania. Prymas wraz z Episkopatem i całym Kościołem w Polsce występował z programem ocalenia. Wszystko toczyło się z jakąś przedziwną logiką. Moc Jasnogórskiego Znaku Ocalenia okazywała się w kolejnych misjach Kościoła w Polsce podjętych nie tylko dla ocalenia najistotniejszych wartości, ale i dla wsparcia wielkich ewangelicznych idei. Millenium, Peregrynacja, Akt Oddania w Niewolę Maryi za Wolność Kościoła, program przygotowania Jubileuszu 600-lecia Jasnej Góry. Wybór Polskiego Papieża, Bierzmowanie Narodu podczas pierwszej Pielgrzymki Jana Pawła II do Ojczyzny i wielki ruch odnowy moralnej, ogłoszenie Papieskiego Aktu Zawierzenia Kościoła Maryi... To są wielkie etapy najnowszych dziejów Kościoła w Polsce i dziejów Prymasa, który „Wszystko postawił na Maryję”. Oglądały jeszcze jego oczy te radosne tajemnice...

Niemożliwe jest streszczenie orędzia Prymasa Tysiąclecia. Rozsiane jest ono w dziesiątkach książek — zapisów kazań i naukowych opracowań. Mieści się tam zarówno wielka, żywa, ewangeliczna — to znaczy „służebna” mariologia, jak i doświadczenia socjologa, znawcy ducha pracy ludzkiej, organizacji chrześcijańskich, związków zawodowych, kierownika dusz, uczestnika powstania, wykładowcy tajnych i jawnych uniwersytetów, Męża stanu, Kardynała i teologa, niekwestionowanego przywódcy Narodu — a nade wszystko Pasterza Kościoła i Polaka. Jest to myśl Biskupa, stojącego w szeregu tych wielkich biskupów, których tradycja w Polsce jest taka piękna. Jego „doświadczenie maryjne” — jak mówi Jan Paweł II — jest rzeczywiście „na miarę epoki!”.

Cała książka „Wszystko postawiłem na Maryję” ogarnięta jest mariologią eklezjalną. Prymas Polski nie tworzy jakiejś „narodowej kapliczki”. We wszystkich poczynaniach ukazuje i umacnia związek z Ojcem Świętym. Jakże Go cieszy, poświęcony przez Piusa XII Obraz, który pójdzie w Nawiedzenie poprzez Polską ziemię: „Dzisiaj rano wróciłem z Rzymu. Ale nie wróciłem sam. Przywiozłem ze sobą dar — Oblicze naszej Królowej i Matki, Pani Jasnogórskiej, Dziewicy Wspomożycielki (opowiada o tych dwu kopiach obrazu zawieszonych do Rzymu 13 V 1957 r. Pius XII jedną przyjął dla siebie, a drugą pobłogosławił dla Polski. „Odtąd na Watykanie, wśród najrozmaitszych cudów świata, będzie miała swoje władanie Matka Boża Jasnogórska. Patrząc spokojnym wzrokiem na Namiestnika Jej Syna na ziemi, będzie przypominała Ojcu Świętemu Polskę! (s. 171—172), Warszawa, 18 VI 1957).

10 lat później, 3 V 1967 r. Prymas czyta w liście Pawła VI: „Sprawimy, aby dokument Waszego oddania się w Niewolę Matki Najświętszej z całą troskliwością przechowywany był na Watykanie,

obok Grobu św. Piotra". Komentarz pełen entuzjazmu wskazuje na wielką radość: „Jest to rzecz niesłychana. Jest to niezwykle symbol i znak! Oto Papież (...) na oczach świata, zamyka nas niejako w sercu Kościoła, u fundamentów Piotra, na znak wieczystej i nierozdzielnej jedności... Kładzie nas jak kamień świętego budowania na Opoce — przy Grobie Księcia Apostołów. Tysiącletnie doświadczenie więzi z Kościołem doprowadziło nas aż dotąd...” (s. 268). Czyżby człowiek o tak potężnej wyobraźni, proroczym przeczuwaniu i wiary w niemożliwe, sądził że nie można już dalej pójść? Mówił to 3 V 1967 r. Czy mógł jednak przewidzieć już wtedy, jak bardzo zakręluje na Watykanie Jasnogórska Pani i jak często Jej kopie będą wędrować do Rzymu?

Jakże dziwny, wielki i miłosierny jest Bóg! Jaką mocą darzy On tych, którzy Mu ufają na sposób Maryi i „przez Maryję”. Teksty z tamtych odległych lat czytamy dziś z przejęciem, jakby dotykając tajemnicy, którą byliśmy otoczeni tak długo, z którą stykaliśmy się tak blisko: „Jesteśmy z Tobą, Ojczy Świąty, w całej Twojej pokojowej pracy jednoczenia narodów i godzenia zwaśnionych (...) Polska jest z Tobą, Polska modli się za Ciebie, Polska Ci ufa, Polska oddaje Ci się na wierną służbę, Polska zawsze na Ciebie czeka”. Kto z Polaków potrafi teraz bez wzruszenia słuchać takich słów zmarłego Prymasa Polski, chociaż słyszał je już w 1967 roku? Jakże to czekanie, ta modlitwa, i to zamknięcie w sercu Kościoła — przeszły wszelkie oczekiwania!

## **8. Ku najwyższemu uczeniu Jasnogórskiej Matki Kościoła**

Od stycznia 1961 r. Prymas zaczyna oddawać w niewolę Maryi, tak jak wcześniej siebie, „wszystko co Polskę stanowi”. Aktu Uroczystego Oddania Narodu Maryi za Kościół w Polsce i na świecie dokonał na Jasnej Górze w dniu 3 V 1966 r. Niezwykle głęboki komentarz do tego wydarzenia wygłosił wtedy Kard. Karol Wojtyła.

Od 1964 r. Prymas Polski i Episkopat Polski zabiegają na Soborze o tytuł „Matki Kościoła” dla Maryi i oddanie Jej całej Rodziny Ludzkiej. Papież Paweł VI dokonuje oddania 21 XI 1964 r. Kolegialne oddanie, tzn. Papieża wraz ze wszystkimi biskupami świata, ma nastąpić później... W listopadzie 1973 r., gdy mówił w Gnieźnie o tym tytule Maryi, potwierdzonym przez Pawła VI, pytał sam siebie jakby z jakimś proroczym przecuciem: „Czy to już jest zwycięstwo? Na zwycięstwo czeka się na Krzyżu... Przychodzi ono w chwili, gdy człowiek oddaje w ręce Ojca swego ducha...”.

Jakże przedziwna jest tajemnica tego serca, które Bóg wybrał i ubogacił, aby Jemu Jedynemu i nam służyło 'przez Maryję'! Patrzymy na tytuł książki 'Wszystko postawiłem na Maryję' i zaczyna nam się coś rozjaśniać. Prosimy, aby Prymas Polski mówił dalej, tak jak wtedy w Rzymskim Kościele II Gesu 22 X 1978 r.: "wszystkie nasze uczucia wiążemy z aktem dziękczynnym za proroczą wizję Kard. Prymasa Hlonda, który mówił; 'Zwycięstwo, gdy przyjdzie, będzie to zwycięstwo Matki Najświętszej'. Meldujemy Tobie, radosny przyjacielu z ojczyzny niebieskiej : Zwycięstwo, które ukazałeś, krzepiąc nas na duchu, przyszło! I przyszło w Imię Matki Chrystusowej, której dochowaliśmy wierności, idąc za Nią, ku Jej Synowi, który jest Jedynym Zbawicielem świata" (s.324).

## **9. „Dopóki Pan nie zażąda, zmiany warty przy Jego Jasnogórskiej Służebnicy...”**

Słowa te wypowiedział Prymas Polski jeszcze 9 X 1973 r. przy okazji dzielenia się z najbliższymi rąbkiem swej tajemnicy, która każe mu „niejako ukryć się dopóki nie wyczerpią się dni”... (s. 22). Dni te nadeszły w maju 1981 r. Poprzez Polskę szła potężna fala odrodzenia sumień. Wielki zryw narodowej, społecznej i politycznej odnowy znalazł w Prymasie Polski nie tylko wsparcie duchowe, ale i ogromną pomoc formacyjną. Ostatnie 9 miesięcy życia pozwoliły mu dać komentarz do podstaw rzetelnej odnowy. Naród otrzymał od Prymasa Wyszyńskiego testament, którego wypełnienie gwarantuje trwałość tego procesu choćby był z różnych stron zagrożony. Świat wstrząśnięty został zamachem na Ojca Świętego. Prymas Polski leżał śmiertelnie chory. Polska trwała na modlitwie za dwie ukochane osoby: Jana Pawła II i swojego Prymasa. Za Nich Obu, za Kościół i za Polskę szły bezustanne wołania do Jasnogórskiej Matki Miłosierdzia. Kto z nas nie rozumie, że częścią tajemnicy Prymasa jest także Jego dar z 14 maja?: Proszę Was aby te heroiczne modlitwy, które zanosiliście w mojej intencji na Jasnej Górze i gdziekolwiek, abyście to wszystko skierowali w tej chwili wraz ze mną ku Matce Chrystusowej, błagając o zdrowie i siły dla Ojca świętego... aby Chrystus rozeznał ogromną miłość, którą mamy do Jego Zastępcy na ziemi...”.

Kiedy cały Naród wraz z dużą częścią chrześcijaństwa odprowadzał Prymasa Wyszyńskiego na wieczny odpoczynek do katedry warszawskiej przez Plac Zwycięstwa, nad wszystkimi unosiły się niepowtarzalne słowa Ojca Świętego skierowane do Kościoła w Polsce i słowa pożegnalne Zmarłego: „Testamentu nie piszę żadnego. Przyjdą nowe czasy, wymagają nowych światła, nowych mocy. Bóg je da w swoim czasie (...) a wszystko zawierzyłem Matce Najświętszej i wiem, że nie będzie słabszą w Polsce, choćby ludzie się zmienili” (Kościół w służbie Narodu, s. 347). Nie trzeba nam wyjaśnień dodatkowych. I my mamy powody, tysiące powodów, aby ufać. Już nie trzeba nam tłumaczyć, że „twarz Matki najbardziej przypomina Chrystusa”. Kardynał Wyszyński wytłumaczył tę prawdę swoją myślą, życiem i wiarą i przez to stał się naszym narodowym geniuszem. Zrozumiał i przybliżył nam najważniejsze dla naszej duchowości prawdy. Czytając Jego książkę „Wszystko postawiłem na Maryję”, nie tylko umacnia się w nas radość wyboru prawidłowej drogi „ku Jasnej Górze”. Czujemy też, że stykając się z dziełami i myślą Tego Człowieka, dotykamy świętego ognia. Także teraz rozumiemy to lepiej: Człowiek Boży był wśród nas. Prorok żył na naszej ziemi. Znaki Boże działały się na naszych oczach. Czy można pozostać zimnym żyjąc w tym samym kręgu Światła, które tak rozświetliło Prymasa Jasnogórskiego?

**Rufin Józef Abramek, ZP** (\*2.01.1938 - +30.04.1990)

artykuł opublikowany w: Miesięcznik 'Jasna Góra'. Rok II. Nr 5(7) z maja 1984 r., s. 21-32.  
oprac. o. Stanisław Tomoń

*Poniższy tekst 'Od Redakcji' zamieszczony został w: Stefan Kardynał Wyszyński, Wszystko postawiłem na Maryję. ÉditionsDuDialogue. SociétéD'ÉditionsInternationales. Paris 1980, s. 7-10.*

## **OD REDAKCJI:**

14 lutego 1953 r. Kardynał Prymas Wyszyński powiedział znamienne słowa: „Wszystko postawiłem na Maryję”. Gdy mówił te słowa, wiadomo było, co one znaczą: że nie tylko wszystko postawił na Maryję w życiu osobistym jak dotąd, ale że postawił wszystko na Nią w życiu Narodu i Kościoła w Polsce, w całym swoim posłannictwie i odpowiedzialności za losy sprawy Chrystusowej na ziemi ojczyznej.

Był to przecież czas straszliwych udręk i niewoli Kościoła w Polsce. Ucisk stalinowski rozkładał po kolei wszystkie instytucje kościelne. Nad Prymasem i wieloma biskupami wisiała groza aresztowania. I wtedy to właśnie, podczas tej ciemnej nocy dla katolicyzmu polskiego i dla ochrzczonego Narodu, padły te znamienne słowa: „Wszystko postawiłem na Maryję”.

Książ Prymas miał głęboki kult maryjny od samego dzieciństwa. Jako biskup lubelski wszystkie swoje prace wiązał z Matką Najświętszą. Ale teraz, w godzinie ciemności i zagrożeń, postanowił wszystko w Polsce i w Kościele polskim złożyć w Jej dłonie i ratować Jej mocami. Nie były to tylko słowa, uczucia i przekonania. Za tym poszło olbrzymie dzieło maryjne Prymasa Wyszyńskiego, które trwa do dzisiejszego dnia i które przetrwa w pokolenia.

Przyszło aresztowanie. Heroiczny Prymas wiązał się coraz głębiej ze swą ukochaną Panią Jasnogórską, oddając się Jej w niewolę za Kościół i Naród Chrystusowy (8.XII.1953) i przemyślując coraz głębiej, jak ratować wiarę Polaków i zagrożony Kościół. W więzieniu powstała idea odnowienia Ślubów Królewskich w trzechsetną rocznicę ich złożenia Matce Najświętszej przez Jana Kazimierza. W więzieniu powstał nowy ich tekst, dostosowany do potrzeb współczesnych. W więzieniu powstała myśl Wielkiej Nowenny — wielkie dzieło moralnego odrodzenia Narodu pod przewodnictwem Matki Najświętszej, przed Tysiącleciem Chrztu Polski. W więzieniu również powstała idea Nawiedzenia Polski przez kopię obrazu Matki Bożej Częstochowskiej, a nade wszystko — idea oddania Narodu w macierzyńską niewolę Maryi za wolność Kościoła w Polsce i na świecie.

16 maja 1956 r. Prymas napisał w Komańczy tekst Ślubów Jasnogórskich. Naród złożył je uroczystie na Jasnej Górze 26 sierpnia tego samego roku. A 28 października Prymas powrócił wolny, wśród radości wszystkich Polaków i całego świata, do pełnienia swej wielkiej misji. „Postawił wszystko na Maryję” i rozpoczął wiernie i konsekwentnie realizować dzieło odrodzenia Narodu oraz ratowania udręczonego Kościoła — w Niej, z Nią i przez Nią.

3 maja 1957 r. rozpoczęła się Wielka Nowenna Tysiąclecia. W sierpniu tegoż roku rozpoczęła się od Warszawy wędrówka obrazu Nawiedzenia. Od stycznia 1961 r. Książ Prymas zaczyna wszystko

oddawać w dłonie Maryi. Tak jak oddał siebie w Jej macierzyńską niewolę w więzieniu, tak pragnie „wszystko, co Polskę stanowi”, rzucić w Jej ramiona, by wszystko uratowała dla Chrystusa. Nadszedł czas oddawania się biskupów, kapłanów, alumnów, parafii i diecezji, stanów i zawodów pod opiekę Maryi, aby zakończyć wielkim aktem Oddania Polski Matce Najświętszej w Jej świętą niewolę miłości. Ksiądz Prymas woła do kapłanów i do ludu Bożego : pomóżcie mi wszystko w Polsce oddać Matce Najświętszej! Oglądałem się za pomocą, szukałem, gdzie mam ubezpieczyć prześladowany Kościół i zmagający się Naród. I znalazłem Jej dłonie. Nie bójcie się oddać Matce Najświętszej. Pomóżcie mi wszystko złożyć Jej aż w świętą niewolę miłości. Ona pomoże nam uratować Kościół i Ojczyznę naszą.

3 maja Roku Milenijnego 1966 Ksiądz Prymas z całym Episkopatem polskim dokonał wiekopomnego aktu Oddania Narodu w niewolę Maryi za Kościół w Polsce i na świecie. Przez akt ten miała być nie tylko uratowana wiara Polaków, ale Polska miała stanąć ku pomocy Kościołowi Powszechnemu.

Od 1964 r. Prymas Polski wraz z całym Episkopatem zabiega u Stolicy świętej na Soborze o tytuł „Matki Kościoła” dla Matki Chrystusowej i o oddanie Jej całej Rodziny ludzkiej kolegalnie, to znaczy przez Papieża razem ze wszystkimi biskupami globu ziemskiego. Ojciec święty Paweł VI przychylił się do próśb Episkopatu Polski, ogłasza Maryję Matką Kościoła w obecności wszystkich ojców soborowych 21 listopada 1964. Kolegalne oddanie Jej świata ma się dokonać później. Prymas i biskupi nie ustają w swych zabiegach. Piszą do Stolicy świętej memoriały w tej sprawie. Ale oto następuje rzecz niesłychana, prawdziwy cud łaski Bożej i cud Matki Najświętszej : po śmierci Pawła VI i Jana Pawła I papieżem zostaje wybrany Polak — Kardynał Karol Wojtyła z Krakowa. Zapowiadał już gasnącymi ustami Kardynał August Hlond, że zwycięstwo, gdy przyjdzie, będzie to zwycięstwo Matki Najświętszej. I zwycięstwo przyszło : na stolicy Piotrowej zasiada Polak, który jak sam powiedział, wziął z Polski święty „nawyk” zawierzania wszystkiego Matce Najświętszej. Wyrósł na glebie polskiej, na glebie walki Episkopatu Polski o wolność Kościoła i Narodu, na glebie prymasowskiej wiary aż do męczeństwa i Jego heroicznego zawierzenia Maryi — na glebie tego, że Prymas wszystko postawił na Matkę Najświętszą. Sam to zresztą powiedział Ojciec święty po swoim wyborze na Stolicę Piotrową.

Jesteśmy świadkami wielkich dzieł Bożych. Magnalia Dei dokonują się przed naszymi oczyma. Ale ktoś o to samotnie walczył, cierpiał, zabiegał, nie ustępował... W godzinach największych udręk i ciemności, ktoś się nie ugiął, nie załamał, ale odnalazł dłonie, które uratowały Kościół Chrystusowy i Polskę. Ktoś umęczone oczy dzieci Narodu zwracał bezustannie na Jasną Górę Zwycięstwa i rzucał Naród w modlitwie na kolana przed Panią Jasnogórską, aby ratować najbardziej zagrożone placówki. Zostały uratowane seminaria, zakony, katechizacja ; została uratowana wiara Polaków i podstawowa wolność Kościoła w Polsce. Więcej — Kościół w Polsce kwitnie ku podziwowi całego świata, a na Stolicy Piotrowej zasiada Papież Polak. To owoc „postawienia wszystkiego na Maryję”. To odpowiedź Chrystusa na pokorną miłość Prymasa i Narodu polskiego do Jego ukochanej Matki.

Książka, którą oddajemy Czytelnikom, próbuje przedstawić wielkie dzieła Boże, jakie są owocem tego, że Kardynał Prymas „wszystko postawił na Maryję”. Jest to zbiór Jego przemówień i kazań maryjnych nie pisanych, lecz wygłoszonych, oczywiście wybranych i podanych w wielkim skrócie. Inaczej książka zawierałaby dziesiątki tysięcy stron. Prolog, czyli kilka kazań autobiograficznych, zawiera wręcz odpowiedź, dlaczego Prymas „wszystko postawił na Matkę Najświętszą”. Potem kazania „biegną” chronologicznie, są ułożone według powstających dzieł maryjnych. Po listach biskupa lubelskiego następuje przedziwna część książki, jedyna część napisana : duchowy pamiętnik uwięzionego Prymasa, ale tylko w wyjątkach maryjnych. A potem wszystko idzie już w kolejności, a więc — Śluby Jasnogórskie i Wielka Nowenna, Nawiedzenie Obrazu Matki Bożej Jasnogórskiej, oddawanie wszystkiego w dłonie Maryi, starania o tytuł „Matki Kościoła” i wreszcie — wybór polskiego Papieża. Są to wszystko dzieła maryjne Prymasa i Episkopatu Polski, będące owocem tego, że Prymas postawił na Nią — na Maryję Jasnogórską !

W ramach każdego działu książki przemówienia i kazania są również przeważnie ułożone chronologicznie — od rozpoczęcia danej akcji duszpasterskiej aż do chwili obecnej, do roku 1979.

W książce tej nie ma wielu innych dzieł Prymasa Wyszyńskiego i Jego maryjnych przemówień, jak na przykład z koronacji cudownych obrazów i figur Matki Najświętszej, których Ksiądz Prymas dokonał około 50, a więc więcej niż było koronowanych przez całe tysiąclecie do okresu Jego Prymasostwa. Podajemy tylko takie przemówienia, które mówią o dziełach specyficznie prymasowskich, które narodziły się w sercu Kardynała Wyszyńskiego i są owocem Jego życia i posłannictwa. Radosnym

sercem Wydawnictwo oddaje tę książkę do rąk Czytelników, aby zobaczyli ogromne sprawy Boże. Aby najpierw ujrzeli bezgraniczną wiarę Człowieka, który z dziecięcą ufnością zawierzył wszystko w życiu osobistym, narodowym i kościelnym — swej Niebieskiej Matce. I aby ujrzeli drugą rzecz : co to znaczy, gdy ktoś w godzinie ciemności, doświadczeń i udręki, stawia na Matkę Chrystusową.  
*Oto Magnalia Dei — Per Mariam !...*

<http://www.jasnagora.com/wydarzenie-5508>

## **Tajemnice obrazu Matki Bożej Częstochowskiej, Michał Lewandowski / aj**

Każdego roku odwiedza Ją setki tysięcy pielgrzymów. Choć wydaje się dobrze znana, to kryje zagadki, które do dzisiaj owiane są mrokiem tajemnicy.

Obraz "Czarnej Madonny" to chyba najsłynniejszy wizerunek Matki Bożej w Polsce. Historia związała go nie tylko z dziejami Kościoła w Polsce, ale także z burzliwymi wydarzeniami politycznymi i społecznymi. Był świadkiem upadków i powstań, lęków i nadziei, spraw grzesznych i świętych. Dla pielgrzymujących na Jasną Górę jest celem wielodniowej wędrówki. Zapytani, gdzie wędrują, odpowiadają bez wahania: "do Mamy".

### **Jak obraz trafił do Polski?**

Losy powstania i znalezienia się obrazu w Polsce są burzliwe i skomplikowane. Do tego często przeplatają się z legendami i podaniami, które sprawiają, że historia wizerunku jest bardzo tajemnicza. Pierwsza wzmianka o obrazie pochodzi z pierwszej połowy XV wieku. W przechowywanym w archiwum klasztoru łacińskim dokumencie *Translatio tabulae Beatae Mariae Virginisquam Sanctus Lucas depinxit propriis manibus* (Przeniesienie obrazu Błogosławionej Maryi Dziewicy, który własnymi rękami wymalował św. Łukasz) czytamy:

"Autorem obrazu jest św. Łukasz Ewangelista. Na prośbę wiernych wymalował wizerunek Maryi z Dzieciątkiem na blacie stołu, przy którym siadywała. Cesarz Konstantyn kazał przenieść obraz z Jerozolimy do Konstantynopola i umieścić w świątyni. Tam obraz zasłynął cudami. Urzeczony cudownym obrazem książę ruski Lew, pozostający w służbie cesarza, uprosił Konstantyna o darowanie mu obrazu, który też przeniósł do swojego księstwa i kazał go bogato ozdobić. Obraz znowu zasłynął cudami. W czasie wojny prowadzonej na Rusi przez Ludwika Węgierskiego obraz ukryto w zamku bełskim. Po poddaniu się zamku Ludwikowi namiestnik króla, książę Władysław Opolczyk zajął obraz. W czasie oblegania zamku przez Litwinów i Tatarów straża wpadła do zamku i ugodziła w prawą stronę wizerunku. Wtedy nieprzyjaciół otoczyła mgła, która ich przeraziła. Książę wypadł na nich z wojskiem i ich rozgromił. Kiedy chciał wywieźć obraz do swojego księstwa, mimo dużej liczby koni wóz z obrazem nie ruszał z miejsca. Wtedy książę uczynił ślub, że wystawi kościół i klasztor tam, gdzie umieści obraz. Wtedy konie lekko ruszyły i zawiozły obraz na Jasną Górę. Tam książę umieścił go w kaplicy kościoła, gdzie obraz ponownie zajaśniał cudami".

Tak o obrazie mówiła tradycja zachodnia. Na Wschodzie jego powstanie wiązano z Jerozolimą i budynkiem Wieczernika. Wizerunek miał być ukryty przed Rzymianami w jaskini. W drugiej połowie XII wieku obraz Bogarodzicy miał zostać uroczyście przewieziona na Ruś. Rzeczono pojawiał się także w Bułgarii, Czechach na Morawach.

Trudno jednak powyższe opisy traktować dosłownie. Jedynym pewnym źródłem historycznym, na którym możemy oprzeć swoją wiedzę o dziejach obrazu, są pisma Jana Długosza. Potwierdza on erygowanie klasztoru na wzgórzu koło Starej Częstochowy przez księcia Władysława Opolczyka w 1382 r. (sprowadził w tym celu paulinów z Węgier). Dwa lata później w 1384 r. obraz z wizerunkiem Matki Bożej z Dzieciątkiem trafił na Jasną Górę.

### **Blizny na twarzy Matki Bożej**

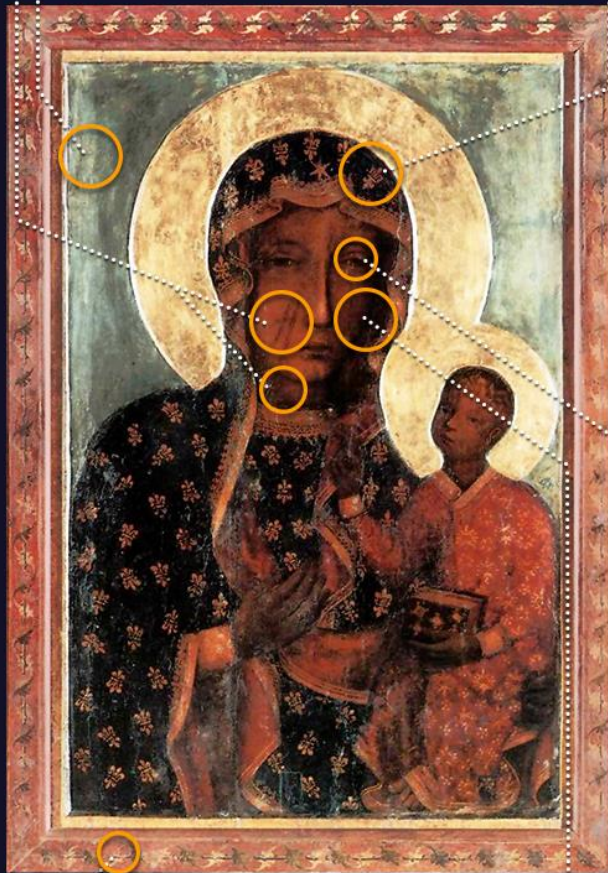
Popularna legenda głosi, że istniejące na obrazie rany są pozostałością po napadzie na klasztor w XV wieku. W jakimś sensie to prawda, ale historia dość dokładnie podaje przyczynę ich powstania.

Faktem jest, że w roku 1430 dokonano napadu na klasztor na Jasnej Górze. Jedna wersja głosi, że dokonali tego husyci, którzy weszli do Częstochowy w poszukiwaniu cennych skarbów, które miały być ukryte w klasztorze. Mieli oni wyrwać - ich zdaniem obrazoburczy - obraz z ołtarza, porąbać go szablami i przebić mieczem. Sprawa miała mieć więc charakter bardziej religijny niż materialny.

**1 Rany** – dobrze widoczne są tylko 3, ale de facto jest ich 10. Zostały dodane w pracach konserwatorskich w XV w. i symbolizują zniszczenie obrazu

**2 Lilie** – pierwotnie nie występowały na wizerunku. Nawiązują do herbu króla Ludwika Węgierskiego

**3 Trzy warstwy** – wizerunek składa się z 3 warstw. Pierwsza pochodzi z XII w. Ostatnia z XV w.



w

**4 Światłocien** – twarz oświetlona jest z prawej górnej strony, co dodaje powagi całemu obliczu

**5 Rozbłyśki wokół tęczęwek** – mają wywoływać efekt smutku i refleksji

**6 Sucha gałązka wici akantu** – może być to symbol Drzewa Życia, które jest Drzewem Krzyża Chrystusa lub nawiązuje do prorocтва Izajasza i gałązki, która wyrasta z pnia Jessego.

Według innych źródeł, napad był czysto rabunkowy, a zniszczenie obrazu było efektem niezadowolenia rabusiów, którzy nie znaleźli w klasztorze spodziewanych dóbr.

Obraz z polecenia króla Władysława Jagiełły został przewieziony do Krakowa, by tam poddać go renowacji po zniszczeniach. Z uwagi na brak odpowiednich kompetencji konserwatorów naprawa ciągnęła się przez kilka lat. W roku 1434 cięcia widoczne na twarzy Maryi zostały wyżłobione specjalnym rylcem i wypełnione czerwonym barwnikiem. Miała to być pamiątka zniszczenia obrazu.

Co więcej, na pierwszy rzut oka widoczne są tylko trzy blizny, choć w rzeczywistości jest ich dziesięć. Są one zlokalizowane głównie na szyi Maryi.

#### **Kto namalował wizerunek?**

Legandy dotyczące powstania obrazu związane z biblijnymi postaciami są piękne, ale nie przedstawiają prawdy o jego genezie. Najwięcej dowodów wskazuje na to, że wizerunek powstał na przełomie XII i XIII wieku. Nie brakuje jednak poszlak, które wskazują, że śladów jego powstania należy szukać już wieku V.

Polscy naukowcy, Anna Różycka-Bryzek i Jerzy Gadomski, w 1984 roku poddali obraz gruntownym badaniom. Ich zdaniem, został on dwukrotnie przemalowany i składa się z dwóch warstw. Pierwszej, powstałej prawdopodobnie w XII wieku (po niej pozostała kompozycja całego obrazu) i drugiej z XIV wieku, której wizerunek Matki Bożej zawdzięcza obecny kształt. Wskazali także na ślady warstwy

trzeciej, która powstała w XV wieku i jest śladem prac konserwatorskich zleconych przez króla Władysława Jagiełłę.

#### **Szczegóły, które nie każdy zauważył**

Maryja ubrana jest w ciemnogrnatową suknię i płaszcz (maforion) nałożony na głowę. Obecność gwiazd i złocistych lilii heraldycznych nawiązuje do herbu andegaweńskiego króla Węgier Ludwika. Dzięki dwóm zabiegom twarz Matki Bożej wyraża dostojność i powagę.

Pierwszym jest zastosowanie światłocienia. Twarz oświetlona jest z prawej górnej strony, co dodaje powagi całemu obliczu. Drugim zabiegiem są namalowane rozbłyśki wokół tęczęwek, które mają wywoływać efekt smutku i refleksji.

Na policzkach widoczne są pasma włosów, które delikatnie spływają w dół.

Ciekawostką jest ornament, który znajduje się na ramie obrazu. To sucha gałązka wici akantu, która może mieć różnorodne znaczenia. Uчени spierają się; może być to symbol Drzewa Życia, które jest

Drzewem Krzyża Chrystusa lub nawiązuje do prorocstwa Izajasza i gałązki, która wyrasta z pnia Jessego.

<https://www.deon.pl/religia/duchowosc-i-wiara/zycie-i-wiara/art.4035.tajemnice-obrazu-matki-bozej-czestochowskiej.html>

## **VI. O Obrazie NMP Częstochowskiej**

### **Tajemnica pochodzenia Wizerunku Maryi**

Zagadka **pochodzenia Cudownego Obrazu**, znajdującego się obecnie na Jasnej Górze, właściwie nie została do tej pory wyjaśniona. Pomimo licznych badań historyków sztuki i konserwatorów nie zostało ustalone miejsce ani nawet wiek powstania Obrazu. Zdania w tej sprawie są rozbieżne. Trwają dyskusje czy Obraz powstał w regionie włoskim czy bizantyjsko-ruskim. Dowodzi to potrzeby dalszych badań nowoczesnymi metodami, które mogą w przyszłości przynieść wyjaśnienie tajemnicy powstania i dziejów Jasnogórskiego Wizerunku Bogarodzicy.

Historię Cudownego Obrazu, którą przekazała nam tradycja, trudno byłoby dzisiaj udokumentować.

Według zapisu **Obraz został namalowany przez św. Łukasza Ewangelistę** na życzenie i prośby wiernych oraz aby ukazać niezwykłą piękność Maryi. Powstał na desce stołu, przy którym modliła się i spożywała posiłki Najświętsza Rodzina. Święty Łukasz Ewangelista miał namalować w Jerozolimie dwa obrazy Matki Bożej, z których jeden dostał się do Italii i jest czczony we Florencji, a drugi został przeniesiony z Jerozolimy do Konstantynopola przez cesarza Konstantyna i złożony w jednej z tamtejszych świątyń. Służący w wojsku cesarskim książę ruski Lew zapragnął ten Obraz przywieźć z Konstantynopola do swoich posiadłości i umieścić w specjalnie na ten cel wzniesionej świątyni. Konstantyn ustąpił jego usilnym naleganiom i podarował mu cenny Wizerunek, który został przeniesiony na Ruś. Książę Lew przyozdobił Obraz złotem, szlachetnymi kamieniami i kosztownościami i polecił czcić go poddanym.

Obraz **zasłynął licznymi cudami**. Zbiegały się do niego coraz większe tłumy. W czasie walk prowadzonych na Rusi przez Kazimierza Wielkiego, a następnie przez Ludwika Węgierskiego, Obraz Matki Bożej ukryto w zamku w Bełzie. Ludwik Węgierski powierzył zarząd Rusi Władysławowi księciu opolskiemu, który znalazł Obraz w Bełzie i postanowił go stamtąd zabrać do swoich posiadłości. Władysław zapalał szczególną czią do Maryi z Cudownego Wizerunku z chwilą, kiedy za Jej przyczyną odniósł zwycięstwo nad oblegającymi Bełz wojskami litewskimi i tatarskimi. W czasie tego oblężenia książę prosił Najświętszą Pannę o pomoc. Jedna ze strzał wypuszczona przez Tatarów zraniła szyję Maryi na Wizerunku. Po tym wypadku mgła otoczyła oblegających, ogarnął ich strach, a książę, wykorzystując okazję, rzucił się z wojskiem na nieprzyjaciół i rozpedził ich.

### **Cudowny Obraz w Polsce**

Pod koniec rządów Władysława Opolczyka na Rusi, załadowano Cudowny Obraz na wóz i chciano go przewieźć na Śląsk. Konie nie mogły jednak ruszyć z miejsca. Książę kazał powiększyć zaprzęg, lecz i to nie pomogło. Wówczas Władysław Opolczyk ukląkł i złożył ślubowanie, że jeżeli przewiezie Obraz na wybrane miejsce, to wybuduje tam kościół na cześć Boga Wszechmogącego, Błogosławionej Maryi Panny i Wszystkich Świętych, umieści w nim Cudowny Wizerunek oraz ufunduje klasztor, w którym osadzi zakonników paulinów, odpowiednio ich uposażając. Gdy książę z otoczeniem powstał z modlitwy, konie ruszyły bez trudu. Obraz przywieziono do miejscowości zwanej **Jasną Górą**, w pobliżu miasta Częstochowy i złożono w tamtejszym kościele. Książę zgodnie ze ślubowaniem wybudował tu klasztor i sprowadził do niego **Ojców Paulinów**, którym oddał w opiekę te cenną relikwię.

Obraz Maryi zasłynął tu licznymi **laskami i cudami**. Oryginał pergaminowego dokumentu z aktem fundacji Jasnej Góry przez Władysława Opolskiego z 1382 roku zachował się do dziś w bibliotece klasztornej. Na płótnie naklejonym na odwrotnej stronie Cudownego Obrazu znajdują się sceny ilustrujące jego dzieje, namalowane przez paulińskiego monogramistę JK w 1682 roku.

### **O czym mówi Obraz**

Na przestrzeni wieków malarze ukazywali Matkę Bożą w różny sposób, starając się poprzez symbole, gesty, kolory opowiedzieć o przywilejach, jakimi obdarzyła Ją Trójca Przenajświętsza. Wykształciły się tzw. **typy ikonograficzne**, czyli sposoby plastycznego przedstawiania prawd wiary.

Obraz Jasnogórski jest **typem Hodegetria**. Określenie to oznacza Tę, Która prowadzi. Wyobraża Maryję trонującą z Dzieciątkiem Jezus na lewym ramieniu. Pierwowzór Obrazu stanowiła ikona



umieszczona na jednej z bram Bizancjum, dlatego też Bogarodzicę w tym wizerunku czczono jako **Gwiazdę Przewodnią**.

Obraz ma 121,8 cm wysokości, 81,3 cm szerokości i 3,2 cm grubości. Nimbusy okalające głowy Matki Bożej i Dzieciątka Jezus są wypukłe, występują na wysokości 5-7 cm. Nad czołem Maryi widnieje sześcioramienna gwiazda. Granatowy płaszcz i suknię Maryi zdobią stylizowane lilie andegaweńskie. Suknia Dzieciątka Jezus koloru karminowego, pokryta jest złocistymi rozetami, ułożonymi z trójliści i rozwiniętych lilii. Dziecię Jezus prawą rączką podnosi w geście nauczania, któremu odpowiada drugi gest - podtrzymywania lewą rączką Ewangelii. Bładoniebieskie tło Obrazu posiada lekko zielonkawy odcień.

**Najstarszy opis** Wizerunku Matki Bożej Częstochowskiej podaje Jan Długosz (1415-1480) w Liber Beneficiorum: *Obraz Matki Najchwalebniejszej Dziewicy i Pani, Królowej świata i Królowej naszej... wykonany dziwnym i rzadkim sposobem malowania... o przeladnym wyrazie twarzy, która spoglądających przenika szczególną pobożnością - jakbyś na żywą patrzył.*

Matka Najświętsza, przybywając na nasze ziemie w znaku Swego Obrazu, stała się **Gwiazdą Przewodnią** i natchnieniem Polaków, Bramą, którą wchodzimy, aby spotkać się z Chrystusem. Jej przenikliwe, a zarazem łagodne spojrzenie kruszy zatwardziały, podnosi powalonych przez cierpienie, uzdrawia chorych na duszy i na ciele, umacnia słabych, daje siły do wytrwania w przeciwnościach, pobudza do męstwa w walce o Królestwo Boże.

#### **Nowy okres w dziejach Polski**

Rok sprowadzenia do Polski Obrazu - **1382** - zamyka epokę Piastów. Zdawało się wtedy, że Polska jest jakby na krawędzi przepaści. Po śmierci Ludwika Węgierskiego panowało bezkrólowie, kraj nie posiadał dostatecznej obrony. Stało się jednak inaczej. Rozpoczęła się nowa epoka potęgi mocarstwowej Polski - epoka Jagiellonów. Królowa niebios i ziemi błogosławiła Narodowi Polskiemu, aby zrozumiał, że Ona chce być Królową Polski. W tym czasie na tron polski została powołana młodzianka, jedenastoletnia Jadwiga, wnuczka Kazimierza Wielkiego. Po raz pierwszy w naszych dziejach korona i berło - godło władzy królewskiej - zostały złożone w ręce niewiasty, właściwie jeszcze dziecka. Działanie Opatrzności Bożej staje się tym jaśniejsze, im słabsze narzędzie powołuje Bóg do spełnienia Swej woli.

15 października 1384 roku nastąpiła w Krakowie uroczysta koronacja królowej Jadwigi. Losy państwa i narodu zostały uzależnione od słabiutki, młodej dziewczynki, która jednak wykazała nadzwyczajną ofiarność i roztropność. Wyniki jej działalności przewyższyły czyny największych mężów stanu i doświadczonych wojowników. Święta królowa Jadwiga po wielu cierpieniach i walkach wewnętrznych wyrzekła się osobistego szczęścia, aby ochrzcić Litwę i połączyć ją z Polską. Z całkowitym zaparciem się siebie służyła Bogu i obu narodom. Godziła zwaśnionych braci Jagiełły, przyłączyła także do Polski Ruś. Prowadziła działalność dyplomatyczną i nie dopuściła, aby za jej panowania rozgorzała wojna na ziemiach polskich. Starła się o podniesienie kultury i przyczyniła się do odnowienia Akademii Krakowskiej.

Jadwiga była kochana przez wszystkie warstwy społeczeństwa, leczyła chorych, opiekowała się pokrzywdzonymi i sierotami. Promieniując miłością do ludzi, wywierała wpływ na cały Naród. Jej duch ofiary przyczynił się do połączenia Polski z Litwą braterską unią, której hasłem było: Wolni z wolnymi, równi z równymi. Polscy potomkowie rodzin królewskich i możnowładczych wyrzekli się wielu przywilejów, stając się równi Litwinom w szlachectwie i wierze.

#### **Pierwsze cuda i łaski na Jasnej Górze**

Liczne cuda których udzielała Matka Najświętsza modlącym się przed Jej Wizerunkiem, ściągały coraz większe rzesze pielgrzymów. Ludzie jako podziękowanie i na znak otrzymanych łask składali dary, tak zwane **wota**: drogie klejnoty, tabliczki z opisami doznanych cudów, uzdrowieni z kalectwa zostawiali kule. Wśród wotów najwięcej jest tabliczek pierwotnie woskowych, a z czasem srebrnych. Tabliczki wotywny były zewnętrznym wyrazem dziękczynienia za doznany cud i najczęściej przedstawiały symbol danej choroby, np. w przypadku choroby oczu zawieszano tabliczki z wyobrażeniem oczu. (Sama nazwa wotum wzięła swój początek od składanych Matce Bożej ślubów, którymi zobowiązywano się do odbycia pielgrzymki oraz złożenia w dowód wdzięczności określonego daru).

**Święta Królowa Jadwiga** ofiarowała własnoręcznie haftowany ornat, ozdobiony drogocennymi perłami, który zachował się do dziś w jasnogórskim skarbcu. Król Władysław Jagiełło często odwiedzał Jasną Górę. Ukończył także budowę murowanego kościoła, a w 1429 roku zwrócił się z prośbą do papieża Marcina V o udzielenie specjalnych odpustów pielgrzymom, których mnóstwo przybywa na Jasną Górę. W liście tym (z 1429 roku) pisał: We wspomnianym kościele Bogarodzicy Maryi (...) mocą Bożą dzieją się często tajemnice wielu cudów.

### **Napad na Sanktuarium**

Obraz Matki Bożej Jasnogórskiej był znany i czczony nie tylko przez Polaków, ale też przez Czechów, Słowaków, Litwinów, Węgrów. Świadczą o tym **pielgrzymki** opisane przez Długosza. Jednak początki kultu Bogarodzicy bardzo wcześnie zostały też naznaczone zniewagą. Długosz w swych kronikach opisuje napad łotrów na Jasną Górę w roku 1430, a więc 48 lat po zbudowaniu klasztoru. Wzięli w nim udział bezbożni rabusie, których przyciągnęły liczne cenne wota, a także - według tradycji - husyci, którzy zburzyli uprzednio wiele obiektów sakralnych w Czechach (ok. 550 kościołów i do 115 klasztorów). Napad miał ponadto charakter polityczny, był próbą rozbicia Unii Polsko-Litewskiej. **W obronie świętego miejsca zginęło wtedy śmiercią męczeńską 12 zakonników.** Ich relikwie znajdują się w kaplicy przylegającej do prawej nawy Bazyliki.

Jak mówi podanie, napastnicy zrabowali drogocenne przedmioty, a Obraz załadowali na wóz, lecz niedaleko za Jasną Górą konie stanęły. Nie można było ruszyć z miejsca. Wtedy ze złością zrzucili Obraz, który pękł na trzy części. Jednak Najświętsze Oblicza Jezusa i Maryi pozostały nienaruszone. Bandyci, opanowani szatańską wściekłością, **dwukrotnie uderzyli mieczem w Oblicze Maryi.** Bóg jednak nie pozwolił bezkarnie znieważać Swej Matki i w tym momencie świętokradcy ponieśli śmierć. Reszta bandytów przerażona znakiem z Nieba uciekła w popłochu.

### **Cudowne Źródło**

Gdy powracający do klasztoru mnisi ujrzeli zbezszczeszczony Wizerunek Matki Najświętszej, upadli na kolana i przepraszała Bogarodzicę. Wtedy, jak mówi tradycja, wytrysnęło obok **źródółko.** Paulini uznali wodę za dar Boży i obmyli nią Obraz z błota. W miejscu zniewagi postawiono najpierw krzyż, potem murowaną kapliczkę, a wodę ujęto w studzienkę. Źródło uznane zostało za cudowne, ponieważ korzystający z niego pielgrzymi doznają często wielkich łask.

Kroniki Jasnogórskie odnotowały ponad 50 wypadków **cudownych uzdrowień** wśród osób, które z wiarą używały tej wody. W XVII wieku wzniesiono w tym miejscu kościół pod wezwaniem św. Barbary z domem dla nowicjuszy i rozbudowano kaplicę, w której mieści się cudowne źródło.

### **Rysy na obliczu Maryi**

Odnaleziony Obraz Matki Bożej odrestaurowano w Krakowie z polecenia króla Władysława Jagiełły. Niemniej do dziś dnia na obliczu Maryi pozostały znaki zniewagi - dwa duże cięcia i 28 małych. Pisarz pauliński Risinius (Piotr z Rozpry) opowiada w swoim dziele pt. Historia pulchra (1523 r.), że pomimo trzykrotnego nakładania farb nie dawały się cięcia i rany zamalować. Niektórzy historycy uważają, że jest to średniowieczna poetycka opowieść. Tymczasem badania, jakie wykonał w 1983 roku konserwator Wojciech Kurpik, potwierdziły tradycję zapisaną przez Piotra z Rozpry. Król Władysław Jagiełło ozdobił odrestaurowany Wizerunek Bogarodzicy srebrnymi blachami, złożonymi i grawerowanymi. Z Krakowa Obraz przeniesiono procesjonalnie na Jasną Górę. Była to **narodowa pielgrzymka wynagradzająca**, której król nadał wagę aktu rangi państwowej.

### **Nowe odkrycie wymowy Cudownego Wizerunku**

W 1917 roku zabłysło nowe światło dla ludzkości. Były to **objawienia w Fatimie**, podczas których Maryja ostrzegła i ukazała sposoby ratunku dla współczesnego świata. Papież Pius XII w 1942 roku uznał orędzie fatimskie za prawdziwe i nazwał żądania Najświętszej Panny jedynym ratunkiem dla świata. W tym świetle warto jeszcze raz zastanowić się nad wymową obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, którą Maryja wybrała sobie jako znak pełnego łask królowania nad naszym Narodem. Przyjrzyjmy się pod tym kątem gestom Matki Bożej i Pana Jezusa na Obrazie Jasnogórskim. Dzieciątko Jezus wskazuje rączką na Matkę Bożą i, jakby odwdzięczając się za słowa, które Ona powiedziała w Kanie Galilejskiej: „Zróbcie wszystko cokolwiek wam powie”, mówi do nas dzisiaj: „Zróbcie wszystko cokolwiek Ona wam powie”. (Maryja mówi bowiem do nas w swych objawieniach przez cały wiek dziewiętnasty i dwudziesty, aż do tej pory). Matka Boża zaś wskazuje ręką na swoje Serce jakby chciała powiedzieć: „Wtedy moje Niepokalane Serce zatriumfuje”.

To ostatnie zdanie można w pełni zrozumieć w świetle objawień fatimskich, gdzie Najświętsza Panna, przepowiadając z bólem cierpienia ludzkości, wojny i kataklizmy, obiecuje jednak: Ale na końcu Moje

Niepokalane Serce zatriumfuje. Zatriumfuje zaś wtedy, gdy wypełnimy Jej żądania, gdy zaprzestaniemy grzeszyć i będziemy czynić pokutę, gdy oddamy się całkowicie Jej Sercu, gdy różaniec stanie się naszą codzienną modlitwą jednoczącą nas z Królową. W Fatimie w 1917 roku Maryja wezwała całą ludzkość do poświęcenia się Jej Niepokalanemu Sercu. W tym samym roku rozpoczął swą działalność wielki apostoł Matki Bożej **św. Maksymilian Kolbe**. Walczył on, aby cały świat i każdą duszę z osobna zdobyć dla Niepokalanej. Jego święte życie jest dla nas drogowskazem i znakiem nadchodzących czasów maryjnych.

### **Apel Jasnogórski**

8 grudnia 1954 roku, po uwięzieniu **Kardynała Stefana Wyszyńskiego**, po raz pierwszy odmówiono Apel w intencji Kościoła, Ojczyzny i uwolnienia Księdza Prymasa. Od tej pory każdego dnia o godz. 21 dzwony Sanktuarium wzywają do wieczornej modlitwy. W tym czasie odzywają się fanfary i odsłaniany jest uroczyste Obraz. Apel rozpoczyna się pieśnią Bogurodzica. Następnie pielgrzymi śpiewają trzykrotnie: Maryjo Królowo Polski, jestem przy Tobie, pamiętam, czuwam. Po krótkim rozważaniu i przedstawieniu Matce Bożej aktualnych intencji Kościoła, świata i poszczególnych ludzi, odmawiana jest jedna tajemnica różańca. Apel kończy modlitwa za Ojca Świętego i błogosławieństwo. Potem przy śpiewie Obraz jest zasłaniany. W tym samym czasie czciciele Matki Bożej z Polski i całego świata stają w duchu przed Jej Cudownym Wizerunkiem i łączą się w modlitwie ze swoją Matką i Królową.

### **Peregrynacja Matki Bożej w kopii Jej Wizerunku**

Program odnowy, zawarty w Ślubach Jasnogórskich, przenikał w życie Narodu podczas **Wielkiej Nowenny przed Tysiącleciem Chrztu Polski**. W pierwszą rocznicę ślubów rozpoczęła się peregrynacja Maryi w kopii Jej Cudownego Obrazu, poświęconej przez papieża Piusa XII. Nawiedzenia parafii przez Królową Polski były przygotowaniem do obchodów Millennium. W ciągu tej, trwającej 9 lat nowenny Matka Boża udzieliła naszemu Narodowi wiele łask. Obraz Jasnogórski, wędrujący ze świątyni do świątyni, to - jak się wyraził kardynał Stefan Wyszyński - promień przesuwany przez naszą ziemię. W jego świetle grzesznicy, niewierzący, nagle dostrzegali choroby swej duszy i powracali z ciemności grzechu, aby rozpocząć nowe życie.

Zanotowano wiele faktów spowiedzi po 30, 35, a nawet 40 latach. Oto jedno ze świadectw: Pewna kobieta przyszła do kościoła zachęcona przez sąsiadkę. "Uległam, poszłam i stanęłam przed Obrazem Matki Bożej, a wzrok mój zanurzył się w oczach tej poważnej, zamysłonej Pani... Wydało mi się, że Ona patrzy tylko na mnie i że na mój widok posmutniała. Nie wytrzymałam, uklękłam, a wtedy coś się we mnie dokonało [...] I odczułam gwałtowną potrzebę zrzucenia z siebie strasznego ciężaru, który gniótł mnie przez 30 lat. Dusza moja jęczała, serce krwawiło, pławiłam się we krwi 12 moich niewinnych dzieci, zabitych. Odbyłam spowiedź. [...] O jak wielkie i dobre jest Serce Maryi. Póki życia mego - wychwalać będę Jej błogie miłosierdzie... Składano także pod przysięgą zeznania o cudownych uzdrowieniach i innych łaskach.

Władze komunistyczne w różny sposób usiłowały przeszkodzić w **peregrynacji Matki Bożej**. 2 września 1966 roku w drodze z Warszawy do diecezji katowickiej Wizerunek Maryi został aresztowany. Wtedy przez 6 lat Nawiedzenia parafii przez Matkę Bożą odbywały się w znaku pustej ramy i insygniów władzy.

<http://www.torun.paulini.pl/index.php?go=403pau000obr>

## **VII. Dlaczego Jasna Góra jest "Jasna"?**

Najsłynniejsze polskie sanktuarium położone jest na wzgórzu na wysokości 293 m n.p.m. Górę obok Starej Częstochowy nazwali "Jasną Górą" paulini, którzy przybyli do Polski z Węgier w latach 1367-1382. Sprowadził ich tutaj książę Władysław Opolczyk.

Pierwszym założycielem paulinów na Węgrzech był biskup Peczu, Bartłomiej. Biskupowi bardzo bliski był kult Matki Bożej, szczególnej patronki Węgier, co odbiło się mocnym echem na duchowości całego zakonu.

Przybywszy do Częstochowy paulini otrzymali od księcia Władysława wzgórze z małym kościołem pod wezwaniem Najświętszej Maryi Panny, Dziewicy Wspomożycielki. Początkowo kilkunastu zakonników zamieszkiwało w strażnicy obok kościółka.

W kościółku tym zakonnicy umieścili wizerunek Matki Bożej z Dzieciątkiem, przywieziony przez fundatora z Bełza na Rusi. Rosnąca sława cudownego wizerunku sprawiła, że w krótkim czasie klasztor jasnogórski stał się miejscem licznych pielgrzymek.

Paulini nazwali to miejsce „Jasną Górą”, bo tak nazywał się ich macierzysty klasztor pod Budą (dziś Budapeszt) – In Claro Monte Budensi. Był to wówczas główny klasztor konwentu św. Wawrzyńca na Węgrzech. Nazwa Jasna Góra (Clarum Mons) pojawia się po raz pierwszy w dokumencie z 1388 roku.

### **Bursztynowa czy czarna?**

Największym skarbem Jasnej Góry jest Cudowny Wizerunek Matki Bożej. Dzięki niemu Jasna Góra stała się jednym z największych sanktuariów maryjnych w Polsce.

Nie wiadomo, kto namalował wizerunek Matki Bożej Częstochowskiej. Stara legenda głosi, że jego autorem jest św. Łukasz: „Po wniebowzięciu Maryi chrześcijanie z Jerozolimy prosili Łukasza, by namalował matkę Jezusa. Ludzie wiedzieli, że wierny uczeń i towarzysz Pawła jest też malarzem i tworzy piękne ikony. Na desce ze stołu, przy którym Maryja ze swoją rodziną codziennie zasiadała do posiłków, przy którym pracowała i modliła się, Łukasz namalował Jej wizerunek tak, jak Ją zapamiętał”. Przyjęło się, że chodzi tu o św. Łukasza ewangelistę, ponieważ zawarł on o Maryi najwięcej informacji w swojej ewangelii. Pewnym jest natomiast, że obraz powstał gdzieś na ziemiach wschodnich, choć nie wiadomo dokładnie gdzie – zdania specjalistów są podzielone.

W IV wieku św. Helena, matka cesarza Konstantyna Wielkiego, miała przywieźć ze sobą ten obraz do Konstantynopola. Już wtedy otaczano go wielką czcią, gdyż był pomocą w trudnych chwilach, zwłaszcza w czasie chorób i epidemii. Około wieku IX czy X obraz powędrował na północ, gdzie ostatecznie na stałe spoczął w zamku Bełskim, na północny wschód od Lwowa, na Rusi Czerwonej. Wówczas rządy na Rusi sprawował książę opolski Władysław. Bełz nękany był w tym czasie najazdami tatarskimi. Jedno z podań mówi, że pewnego razu podczas oblegania zamku Bełskiego strzała tatarska wpadając przez okno kaplicy ugodziła w szyję Matki Bożej. Chcąc więc zabezpieczyć obraz przed ewentualnym zbezczeszczeniem, książę Władysław postanowił przewieźć go do Opola. W drodze zatrzymał się na krótki odpoczynek w Częstochowie, u podnóża kościółka na Jasnej Górze. Wtedy to Matka Boża dała mu znać, że chce tutaj zostać. Opolczyk pozostawił więc obraz na Jasnej Górze, oddając go pod opiekę paulinom, sprowadzonym z Węgier w 1382 roku.

### **Ta, która wskazuje drogę**

Obraz ukazuje Maryję w postawie stojącej, w półpostaci z Dzieciątkiem Jezus na ręku. Maryja jest zwrócona do wiernych, a twarz Dzieciątka – w kierunku pielgrzyma, choć nie zatrzymuje na nim wzroku. Obydwa oblicza łączy wyraz zamyślenia, jakby pewnej nieobecności, i powagi. Prawy policzek Matki Bożej znaczą dwie równoległe biegnące rysy, przecięte trzecią na linii nosa. Cięcia widać również na szyi.

Dzieciątko w lewej ręce trzyma księgę, prawą zaś unosi ku górze w charakterystycznym geście nauczyciela, władcy lub błogosławieństwa. Prawa ręka Maryi spoczywa na piersi, wskazując na Jezusa, jedyne Zbawiciela świata. Ten typ malowidła nazywany jest mianem hodegetria, co znaczy „tę, która prowadzi”. Ukazuje Maryję jako Matkę Boga, ale też Matkę każdego człowieka.

### **“Czarna madonna”**

Maryja jest przedstawiona na obrazie jako młoda kobieta. Jeśli się dobrze przyjrzeć, z prawej strony welonu widać jej długie, rozpuszczone włosy. Szczególną uwagę natomiast przykuwa charakterystyczny kolor twarzy. Nie jest on – jak mogłoby się wydawać – czarny. Ciemny kolor skóry jest wynikiem ściemnienia farby na obrazie. Dodatkowo obraz ciemniał od kopających się przy nim świec.

Wrażenie, że twarze i dłonie Maryi i Jezusa są ciemne, pogłębione jest przez kontrast z błyszczącymi aureolami, koronami i sukienkami. Gdyby nie ozdoby, łatwo byłoby zauważyć, że cały obraz utrzymany jest w ciemnej tonacji. Można wręcz powiedzieć, że Maryja jest na tym wizerunku nie czarna, a bursztynowa.

Ikona z Jasnej Góry namalowana jest na desce lipowej, ma 120,2 cm wysokości i 81,6 cm szerokości. Najstarszy opis wizerunku Matki Bożej podaje Jan Długosz w Liber Beneficiorum: „Obraz Maryi

Najchwalebniejszej i Najdostojniejszej Dziewicy i Pani, Królowej świata i Królowej naszej (...) wykonany dziwnym i rzadkim sposobem malowania (...) o przeładnym wyrazie twarzy, która spoglądających przenika szczególną pobożnością – jakbyś na żywą patrzył”.

### **Skąd rysy na policzku Matki Bożej?**

Cudowny obraz Matki Bożej jest na Jasnej Górze od niemal 600 lat. Wizerunek przykuwa uwagę nie tylko niezwykłym bursztynowym kolorem, ale też charakterystycznymi rysami na policzku Matki Bożej.

Prawy policzek Matki Bożej znaczą dwie równoległe biegnące rysy, przecięte trzecią na linii nosa. Na szyi występuje sześć cięć, z których dwa są widoczne dość wyraźnie, cztery zaś pozostałe – słabiej. Fakt zniszczenia obrazu jest znany i dobrze opisany w podaniach historycznych.

W 1430 r., w Wielkanoc, klasztor został napadnięty przez bandę rabusiów. Po włamaniu się do Kaplicy Matki Bożej pocięli wizerunek mieczami i rozbili go na kawałki.

Sam król Władysław Jagiełło nakazał odrestaurowanie obrazu. Sprowadzeni przez niego malarze skleili rozbitą deskę. Nie znano jednak wówczas zasad prawidłowej konserwacji i prawdopodobnie po sklejeniu deski obraz pociągnęli na nowo farbą. Zapewne dlatego nie wygląda dziś jak typowa ikona. Dlaczego nie usunięto śladów cięć? Według jednej tradycji malarze bezskutecznie próbowali je zamalować. Inna wersja mówi, że rany pozostawiono celowo, na pamiątkę dramatycznego wydarzenia.

Prawdopodobnie w tym czasie “ubrano” Matkę Bożą w granatową suknię, ozdobioną złocistymi liliami. Lilie to symbol czystości, częsty atrybut maryjny. Lilie z sukni Matki Bożej Częstochowskiej mają charakterystyczny kształt, identyczny jak lilie z herbu dynastii Andegawenów. Z tej dynastii pochodziła św. Jadwiga, pierwsza żona Władysława Jagiełły. Umarła w roku 1399 w opinii świętości. Być może król chciał w ten sposób uczcić zmarłą małżonkę...

### **“Przyzwyczaili się Polacy...”**

W historii Polski wiele ważnych osób pielgrzymowało na Jasną Górę, by powierzać Maryi różne sprawy. Wśród nich było wielu królów i władców. Już w XV wieku przynoszono też Maryi korony.

Władysław Jagiełło razem ze swoimi rycerstwem prosił Maryję o pomoc przed słynną bitwą pod Grunwaldem. Jan Długosz podaje, że wojsko przed samą bitwą z Krzyżakami śpiewało „Bogurodzicę”. W kronikach jasnogórskich zapisano, że po wygranej bitwie Władysław kazał przyozdobić cudowny obraz na Jasnej Górze złotą blachą z promieniami dookoła głowy. 20 lat później Władysław Jagiełło polecił odnowić obraz, który uległ zniszczeniu w wyniku rabunku. Na koszt króla obraz został ponownie „ozdobiony złotem i srebrem”.

Syn Władysława Jagiełły, Kazimierz Jagiellończyk przyjechał na Jasną Górę zaraz po swojej koronacji. Potem był tam jeszcze kilka razy. W skarbcu na Jasnej Górze do dziś przechowywany jest ołtarzyk z drewna hebanowego, przy którym modlił się święty królewicz.

Zygmunt Stary zostawił na Jasnej Górze srebrny krzyż z napisem: „Zygmunt z Bożej łaski król Polski, 1510”. Po zwycięstwach w bitwach z Rosjanami ofiarował jasnogórskiemu klasztorowi zdobyte chorągwie i monstrancję.

Inny król, Stefan Batory, ofiarował Maryi swój miecz z rękojeścią wykładaną turkusami oraz różaniec. Największe przywiązanie do Jasnej Góry okazywał jednak chyba pochodzący ze Szwecji król Zygmunt III Waza. Na Jasnej Górze był cztery razy. To on rozpoczął budowę murów obronnych wokół klasztoru. Dokończył to zadanie po nim jego syn, król Władysław IV Waza.

Ten z kolei zaraz po swojej koronacji ofiarował Maryi złoty łańcuch i powiedział do paulinów takie słowa: „Niech to będzie znakiem mego przywiązania do tego cudownego miejsca. Macie wiedzieć, ojcowie wielebni, że chociaż stąd mnie odwołują sprawy państwa, gdyż Rzeczpospolitej grozi niebezpieczeństwo, ja wszelako od Opiekunki mojej i Orędowniczki się nie oddalam. Czy w Warszawie, czy w Krakowie, czy w obozach się znajduję, zawsze myślą jak i sercem do Niej się zwracam. Przed Jej cudownym obrazem współ z Wami w modłach i litanjach się korzę, błagając o wstawiennictwo od Boga. Tak zaiste! Gdziekolwiek mnie los postawi, myślą duszy tu obecny będę”.

Również Jan III Sobieski zatrzymał się na Jasnej Górze w drodze do oblężonego przez Turków Wiednia. Paulini podarowali mu wtedy obraz Matki Bożej, który zabrał ze sobą. Po bitwie jako wotum dla Maryi ofiarował namiot wodza tureckiego Kara Mustafy i inne zdobyte kosztowności.

Będąc w 1779 roku na Jasnej Górze, św. Jan Paweł II mówił o przywiązaniu Polaków do Matki Bożej Częstochowskiej. „Przyzwyczaili się Polacy wszystkie niezliczone sprawy swojego życia, różne jego momenty ważne, rozstrzygające, chwile odpowiedzialne, jak wybór drogi życiowej czy powołania, jak

narodziny dziecka, jak matura, czyli egzamin dojrzałości, jak tyle innych... wiązać z tym miejscem, z tym sanktuarium. Przyzwyczaili się ze wszystkim przychodzić na Jasną Górę, aby mówić o wszystkim swojej Matce – Tej, która tutaj nie tylko ma swój obraz, swój wizerunek, jeden z najbardziej znanych i najbardziej czczonych na całym świecie – ale która tutaj w jakiś szczególny sposób jest. Jest obecna. (...) Przyzwyczaili się do tego Polacy”.

### **Korony**

Zwyczaj nakładania koron na obrazy Maryi czy Jezusa jest bardzo stary. Ludzie w ten prosty sposób chcą pokazać swoją miłość do nich. Bardzo wcześniej wieszano na Obrazie korony, których fundatorami byli królowie. Po restauracji w 1430 r. wizerunek ozdobiono koronami na polecenie króla Władysława Jagiełły. Dwa wieki później dwie złote korony przekazał król Władysław IV Waza. Fragmenty tych koron znajdują się wśród klejnotów na sukience rubinowej dla Maryi jasnogórskiej. Również król August II Sas w 1716 roku ofiarował dwie korony dla Cudownego obrazu jako wotum dziękczynne po traktacie z Konfederacją tarnogrodzką.

Polacy bardzo pragnęli, by na obrazie jasnogórskim pojawiły się korony, które poświęci sam papież. Sprawa była wyjątkowa, ponieważ do tej pory – poza Rzymem – żaden obraz nie otrzymał papieskich koron.

Ojcowie paulini napisali więc specjalny list do papieża. Wtedy był to Klemens XI. Poprosili w nim o papieskie korony dla Jasnogórskiej Królowej Polski. Ojciec Święty zgodził się. Poświęcił korony dla Maryi i Jezusa i przysłał na Jasną Górę. 8 września 1717 roku odbyła się uroczysta koronacja. Dokonał jej biskup Krzysztof Jan Szembek. Na Jasną Górę ściągnęło wtedy ponad 200 tysięcy ludzi. Uroczystość była ogólnonarodową manifestacją wiary, a sam obrzęd uważano za ukoronowanie Bogarodzicy Maryi na Królową Polski po wszystkie czasy.

200 lat później korony zostały skradzione i nigdy ich nie odnaleziono. Ówczesny papież, Pius X, podarował Jasnej Górze nowe. Na Milenium Chrztu Polski (1966) zostały przygotowane dla Matki Bożej Jasnogórskiej korony „milenijne”. Poświęcenia ich dokonał kard. Stefan Wyszyński 3 maja 1966 r., w czasie centralnych uroczystości milenijnych Chrztu Polski na Jasnej Górze. On również nałożył korony na Obraz.

Obecnie na obrazie znajdują się korony ofiarowane przez Jana Pawła II, które pobłogosławił na dzień przed swoją śmiercią, 1 kwietnia 2005 r.

### **Niezwykła historia Apelu Jasnogórskiego**

Apel jasnogórski jest wieczorną modlitwą kierowaną do Maryi, Królowej Polski i Matki Kościoła w intencji Ojczyzny i Kościoła. Można go przeżywać indywidualnie, w rodzinie lub w większej wspólnocie. Apel sprawowany jest szczególnie uroczyście – jako odrębne nabożeństwo maryjne – na Jasnej Górze, codziennie o godzinie 21.00. Piękna jest jego geneza.

Kapitan Władysław Polesiński, pilot, podczas próbnego lotu usłyszał nagle jakby wewnętrzny rozkaz: „Zniż lot, ląduj!” Wylądował szczęśliwie, a po tym, jak wysiadł – samolot eksplodował. Było to o godzinie 21.00.

Gdy po powrocie do domu opowiedział swojej żonie o tym wydarzeniu, ona zapytała go, którego to było dnia i o której godzinie to się stało. Okazało się, że właśnie tego dnia o godzinie 21.00 poleciała go Matce Bożej. Kapitan stanął „na baczność”, zaszutrował i zwrócił się do Matki Bożej Jasnogórskiej, meldując się Jej jako swemu Dowódcy, od którego otrzymał wewnętrzny nakaz ratujący go od śmierci. Odtąd czynił to codziennie.

Kapitan Władysław Polesiński – wcześniej skłócony z Panem Bogiem – nawrócił się, zmienił życie i założył wśród oficerów polskich katolicką organizację – „Krzyż i Miecz”. Członkowie tej organizacji mieli w zwyczaju codziennie o godzinie 21.00 meldować się na apel przed Matką Bożą Częstochowską. W tej historii upatruje się genezy Apelu Jasnogórskiego.

Ks. Leon Cieślak, pallotyn, szerzył tę praktykę w Warszawie wśród młodzieży akademickiej na tajnych kompletach i w sodalicjach mariańskich podczas okupacji. O godzinie 21.00 młodzież modliła się do Matki Bożej Jasnogórskiej i odmawiała akt zawierzenia. To ks. Cieślak ułożył słowa: „Maryjo, Królowo Polski, jestem przy Tobie, pamiętam, czuwam”.

W tym samym czasie o. Polikarp Sawicki, paulin, gromadził różne grupy akademickie, najczęściej członków sodalicy mariańskiej, na wieczorną modlitwę przed Cudownym Obrazem Matki Bożej Jasnogórskiej.

Po II Wojnie Światowej Apel pojawił się na Jasnej Górze. Kiedy kard. Wyszyński przebywał w więzieniu, w roku 1953, 8 grudnia, jeden z ojców paulinów – o. Polikarp Sawicki – zapoczątkował

odmawianie Apelu codziennie o 21.00 w intencji uwolnienia prymasa Wyszyńskiego. Kiedy po trzech latach komuniści wreszcie go uwolnili, on sam pokochał tę modlitwę. Kiedy tylko mógł, osobiście prowadził ją na Jasnej Górze.

Potem pokochał Apel krakowski kardynał, Karol Wojtyła.

Ta tradycja trwa do dzisiaj. Każdego wieczoru o 21.00 w kaplicy Cudownego Obrazu wierni gromadzą się na Apelu, zaczynając go od śpiewu "Bogurodzicy". Następnie śpiewany jest trzykrotnie Apel oraz prowadzona jest modlitwa różańcowa. Na koniec udziela się modlącym błogosławieństwa.

Apel transmitowany jest drogą internetową, radiową i telewizyjną. Dzięki temu codziennie może w nim uczestniczyć duchowo każdy chętny. Apel został też przełożony na sześć języków. Tekst łaciński apelu przygotował Marian Plezia i brzmi następująco: Maria, Regina mundi, Maria, Mater Ecclesiae, Tibi assumus. Tui memores. Vigilamus!

Św. Jan Paweł II podczas pielgrzymki na Jasną Górę w 1983 r. ukazał szczególnie polskiej młodzieży, że apel jest programem i wezwaniem skierowanym do każdego Polaka i Polki. Podkreślił on również, jak bogate treści ewangeliczne mieszczą się w tych zwięzłych słowach: Maryjo, Królowo Polski, jestem przy Tobie, pamiętam, czuwam!

"Słowa: Jestem przy Tobie, pamiętam, czuwam są wyznaniem miłości, którą pragniemy odpowiedzieć na miłość, jaką jesteśmy odwiecznie miłowani. Są one zarazem wewnętrznym programem miłości. Miłować – to znaczy: być przy Osobie, którą się miłuje i nosić Ją w sercu. Czuwać – to znaczy być człowiekiem sumienia i czuć się odpowiedzialnym za to wielkie, wspólne dziedzictwo, któremu na imię Polska"

### **Maryja pielgrzymuje po Polsce**

Peregrynacja Kopii Obrazu Matki Bożej Częstochowskiej była odpowiedzią na prośby Polaków. Na zakończenie uroczystości złożenia Ślubów Narodu podczas procesji zebrani pod wałami krzyczeli "Matko, przyjdź do nas!"

### **ŚLUBY NARODU**

Gdy w roku 1955 przewożono kard. Wyszyńskiego z Prudnika do Komańczy, miał świadomość, że jedzie tym samym szlakiem, którym przed 300 laty jechał do Lwowa król Jan Kazimierz, aby tam złożyć swe Królewskie Śluby i ogłosić Maryję, Matkę Chrystusa, Królową Polski. Śluby Króla Jana Kazimierza złożone zostały 1 kwietnia 1656 r.

Pamiętając o tym wielkim wydarzeniu Prymas Wyszyński postanowił, że w roku 1956, w 300-lecie Ślubów króla Jana Kazimierza, musi powstać tekst Ślubów odnowionych, już nie królewskich, ale narodowych. Podobny pomysł zrodził się w polskim episkopacie – wszyscy byli przekonani, że tekst ślubów może napisać tylko Prymas.

Z prośbą o tekst ślubów pojechała w marcu 1956 roku do Komańczy Maria Okońska, założycielka Instytutu. Na prośbę o tekst ślubów Prymas ucieszył się, ale nie przygotował ich. Przez długi czas dawał wymijające odpowiedzi. Dopiero po dwóch miesiącach wyjaśnił, dlaczego. Powiedział wtedy: „Gdyby Matka Boża chciała, abym Śluby napisał, byłbym wolny, a ja jestem więźniem i nie uczynię dobrowolnie niczego, co mogłoby się Jej nie podobać”. Pani Maria pozostawała nieubłagana. Przypomniała, że przecież św. Paweł pisał do wspólnot listy właśnie z więzienia. Prymas przyznał jej rację i następnego dnia wręczył tekst Ślubów Jasnogórskich. Bardzo zależało mu, aby zostały one odczytane na jasnogórskich wałach. W liście napisał, że gdyby wszystkim ojcom przeszkodzono w odczytaniu ślubów, ma je odczytać choćby jasnogórski kucharz.

Przez kilka miesięcy przygotowano uroczystość złożenia Ślubów Narodu. Aby duchowo mógł w nich uczestniczyć kard. Wyszyński, ustalono, że także on złoży śluby w Komańczy, 10 minut przed odczytaniem ich na wałach jasnogórskich. Świadkiem tego wydarzenia była Maria Okońska, która przyjechała do Prymasa w wigilię 26 sierpnia.

Na uroczystości złożenia Ślubów na Jasnej Górze zebrało się przeszło milion ludzi, a warto zwrócić uwagę, że było to 60 lat temu i możliwości komunikacji były zupełnie inne niż dziś. Zdumiony tłumnym uczestnictwem Polaków kard. Wyszyński powiedział „Wiedziałem, że Matka Boża Jasnogórska jest najpopularniejszą Postacią w Narodzie, ale nie wiedziałem, że Jej potęga w tym Narodzie jest aż tak wielka.”

## PEREGRYNACJA

Kiedy podczas Ślubów odbywała się procesja z cudownym obrazem, ze łzami w oczach ludzie wołali: „Matko, przyjdź do nas”. Ta prośba dość szybko została spełniona – słysząc o niej, Prymas podjął decyzję o peregrynacji Obrazu po polskich parafiach.

Podobnie jak inne inicjatywy kard. Wyszyńskiego, również decyzja o peregrynacji była owocem jego więziennych rekolekcji. Poparł ją wtedy kard. Karol Wojtyła. Pisząc do generała paulinów Prymas wyjaśnił, że wysłanie Maryi “w Polskę” to potęgowanie promieniowania Jasnej Góry dla dobra kraju i większej Bożej chwały: “Jasna Góra musi mieć dłuższe ramiona, by dosięgnąć wszędzie, gdzie władanie Królowej Polski sięga. Trzeba jeszcze bliżej związać cały naród z Jasną Górą”

W Toruniu wykonano kopię cudownego obrazu. Tego zadania podjął się prof. Leonard Torwirt, konserwator i artysta malarz z Uniwersytetu Toruńskiego. Będąc kiedyś na Jasnej Górze, powiedział ojcom paulinom, że z pochodzenia jest Szwedem i chciałby Matce Bożej wynagrodzić za napaść Szwedów w 1655 r. Zgodził się na wykonanie kopii, ale gdy pierwszy raz obejrzał oryginał Cudownego Obrazu, ogarnęły go wątpliwości, że kopiowanie przerasta jego możliwości, jego wiedzę. Na to jego żona powiedziała – No, mój drogi, jeżeli tu już przyjechaliśmy, to musisz to zrobić, i zrobisz to dobrze.

I tak Matka Boża z Jasnej Góry wyruszyła na pielgrzymkę po Polsce, by z bliska zobaczyć, jak żyją ludzie, jakie mają kłopoty, co ich cieszy. Była to tak zwana peregrynacja.

Pierwsza peregrynacja rozpoczęła się w roku 1957. Ówczesne władze komunistyczne nie pozwoliły jednak na jej spokojny przebieg. Obraz był aresztowany i więziony na Jasnej Górze – wtedy po Polsce peregrynowały puste ramy obrazu. Nie przeszkodziło to jednak w licznym udziale wiernych w peregrynacji w polskich parafiach. W tym czasie dokonało się wiele cudów, łask nawróceń i uzdrowień.

Uroczyste nabożeństwo dziękczynne za łaski pierwszego Nawiedzenia odbyło się na Jasnej Górze 12 października 1980 r. Do tego czasu kopia Obrazu nawiedziła ponad 8 tys. kościołów i kaplic w 7 150 parafiach. Obecnie trwa druga już peregrynacja Kopii Obrazu, która rozpoczęła się w roku 1985.

### **Jak Maryja z Jasnej Góry trafiła do Papieża?**

Sława Jasnogórskiej Matki Bożej nie zamyka się w granicach Polski. Nie od dziś wiadomo, że swoją obecność zaznaczyła również w życiu papieży.

Jednym ze słynniejszych papieskich zdjęć ostatnich lat jest zdjęcie ze wspólnej modlitwy dwóch papieży – Benedykta XVI i Franciszka. Co ciekawe modlili się oni właśnie przed obrazem Matki Bożej Częstochowskiej. Jak Jasnogórska Maryja znalazła się w Watykanie?

Szczególne upodobanie do niej miał Pius XI. Będąc delegatem papieskim w Polsce był on świadkiem Cudu nad Wisłą. Po wyborze na papieża poprosił, by w jego kaplicy był obraz Matki Bożej Częstochowskiej. Później przed tym wizerunkiem modlili się kolejni papieże.

Przy tym wizerunku w Castel Gandolfo modlili się również razem dwaj papieże – Benedykt XVI i Franciszek. Papież Benedykt XVI nigdy nie ukrywał, że Jasna Góra i Częstochowa są dla niego wyjątkowym miejscem. Jeszcze jako biskup był tutaj dwa razy.

Wyjątkowa relacja łączyła z Jasną Górą Jana Pawła II. Odwiedzał to miejsce wiele razy, dając w ten sposób wyraz swojego przywiązania do Maryi. Jedną z historii z nim związaną wyraźnie pokazuje, że to upodobanie widzieli także wierni i polecali Papieża w swojej modlitwie do Matki Bożej.

12 maja 1981 roku do Watykanu przybyła grupa z Wielkopolski. Przywieziono dla Ojca Świętego piękny obraz, dzieło sztuki ludowej – wizerunek Matki Bożej Jasnogórskiej wykonany z pestek. Wśród różnych ozdób na obrazie znajduje się napis SOS – save our souls, sygnał ludzi wołających o pomoc. Obecność tego napisu jest tym bardziej zaskakująca, że Obraz miał być wręczony papieżowi Janowi Pawłowi II następnego dnia. A 13 maja 1981 został postrzelony.

Przy tym obrazie modlili się więc Polacy o ocalenie papieża. Ustawiono wizerunek na fotelu, na którym Jan Paweł II miał siedzieć w czasie audiencji. Nie bez powodu obraz ten nazwano “świadkiem zamachu”, a historia ta pokazuje, że żadne wezwanie “SOS” w kierunku Boga przez Maryję nie pozostaje bez odpowiedzi.

### **Maryja, która zmieniła zakon**



Paulini są na Jasnej Górze od zawsze. Na początku nie byli gotowi na to, co może się wydarzyć wokół cudownego wizerunku. Maryi jednak nie przeszkodził fakt, że Zakon Świętego Pawła Pierwszego Pustelnika to zgromadzenie kontemplacyjne

Zakon Pauliński powstał na ziemi węgierskiej. Pierwszą paulińską wspólnotę zgromadził Bartłomiej, biskup Peczu. Zebrał on rozproszonych po lasach i grotach skalnych pustelników. Dla nich w 1225 r. wybudował konwent i kościół i nadał pierwszą regułę ustalającą styl życia klasztornego.

Jednak za ojca i założyciela zakonu paulińskiego uważa się bł. Euzebiusza z Ostrzyhomia, który pod wpływem objawienia razem ze swoimi pierwszymi uczniami założył klasztor, gdzie od razu zaczęli żyć według wzoru św. Pawła Pierwszego Pustelnika, kultywując szczególnie nabożeństwo do Matki Bożej.

W 1250 r. oba klasztory połączyły się pod przewodnictwem bł. Euzebiusza. Nowo utworzona społeczność przyjęła nazwę „Braci Świętego Pawła Pierwszego Pustelnika”. Nadano im regułę św. Augustyna i oficjalnie zatwierdzono Zakon Św. Pawła Pierwszego Pustelnika. Zakon rozprzestrzenił się na Węgrzech i Półwyspie Bałkańskim, w Polsce, Austrii i Niemczech, znany był także we Włoszech, Francji, Hiszpanii i Portugalii, skąd dotarł do Ameryki Południowej wraz z pierwszymi pionierami chrześcijaństwa.

Z węgierskiego klasztoru Marianosztra (Nasza Maria) książę Władysław Opolczyk sprowadził paulinów do Polski. Przybyli oni w 1382 r. do Częstochowy, otrzymując wzgórze jasnogórskie wraz z niewielkim kościołem pod wezwaniem Matki Bożej. W nim też umieścili otaczany wielką czcią, Cudowny Wizerunek Matki Najświętszej, przywieziony przez fundatora z Bełza.

Zgodnie z założeniami zakonu o charakterze pustelniczym i kontemplacyjnym zakonnicy unikali początkowo duszpasterstwa otwartego, a także kaznodziejstwa i słuchania spowiedzi. Jednak otrzymany w 1384 r. obraz Matki Bożej spowodował rozwój kultu, i pojawiła się konieczność pracy duszpasterskiej, a szczególnie kaznodziejstwa i posługi w sakramencie pokuty. Później paulini podjęli też duszpasterstwo pielgrzymów, licznie przybywających do rozbudowującego się i zyskującego coraz większe znaczenie jasnogórskiego sanktuarium. Z czasem Jasna Góra stała się duchową stolicą Polaków, symbolem wierności i religijności narodu, a także, jako pierwszy klasztor pauliński w Polsce, matką innych domów zakonnych.

Obecnie Zakon Paulinów ciągle się rozwija. Aktualnie w Polsce paulinów można spotkać na Bachledówce k/Zakopanego, w Błotnicy k/Radomia, w Brdowie, w Częstochowie – św. Barbara (dom nowicjacki dla braci), w Krakowie na Skałce (klasztor i Wyższe Seminarium Duchowne), Leśnej Podlaskiej, Leśniowie – Żarkach (dom nowicjacki), Łęczeszycach, Oporowie k/Kutna, Łukęcinie, Paulinach-Mochowie, Toruniu, Warszawie, Wielgomłynach, Wieruszowie, Włodawie, Wrocławiu i Żarkach-Letnisko.

### **Aresztowany obraz – Maryja w więzieniu**

Wizerunek jasnogórski wielokrotnie doświadczany był różnymi trudnościami. Od napadów i profanacji aż do ukrywania się i aresztowań.

Maryja schowana w stole

W Bibliotece Jasnogórskiej znajdują się 2 bogato dekorowane, intarsjowane drewniane stoły. Na środku blatów widnieją misternie wykonane sceny spotkania św. Antoniego ze św. Pawłem Pierwszym Pustelnikiem – założycielem zakonu paulinów, a na drugim blacie stołu – przedstawienie św. Tomasza z Akwinu w pracowni. Stoły są dziełem utalentowanego artysty – zakonnego stolarza, brata Grzegorza Woźniakowica. To prawdziwe arcydzieła sztuki – nie ma na nich nic malowanego, całe zrobione są z różnokolorowych rodzajów drewna. Powstały w 1730 roku i były wykonane na miejscu – są w jednym kawałku, nie da się ich rozkręcić, więc i wyniesienie ich z biblioteki jest niemożliwe. Dzięki temu jeden ze stołów stał się idealnym... schronieniem dla wizerunku Jasnogórskiego.

Stoły bardzo spodobały się Niemcom, którzy w czasie okupacji odwiedzali Jasną Górę. Chcieli je zabrać w ramach “ochrony dóbr ogólnoludzkich”. Na szczęście nie były możliwe do wyniesienia – dzięki temu ocalały. Była to sytuacja bardzo stresująca, ponieważ w jednym ze stołów schowano oryginalną ikonę Matki Bożej. Nie wiedział o tym nawet przeor Jasnej Góry! Niemcy postanowili, że przyjdą następnym razem, aby mimo wszystko rozłożyć stoły i wynieść je z klasztoru. Sytuacja stała się tym trudniejsza, że Niemcy zorientowali się, iż w kaplicy Obrazu jest kopia wizerunku i chcieli za

wszelką cenę poszukać oryginału. W nocy więc ojcowie wyjęli obraz, schowali go we wnęce jednej ze ścian klasztoru i zamurowali. Niestety przez to obraz mocno ucierpiał i musiał być po wojnie solidnie konserwowany. Został jednak ocalony.

### Maryja aresztowana

Nie był to koniec trudności, jakie napotkały jasnogórski wizerunek. Jak wiadomo doświadczał on ich również w czasie pierwszej peregrynacji po polskich parafiach. Nie była ona na rękę ówczesnej władzy.

Po uroczystościach milenijnych w Lublinie, na początku czerwca 1966 r., nie wydano pozwolenia na procesję z obrazem z katedry na KUL. Studenci nie posłuchali tego zakazu, procesja się odbyła i wzięło w niej udział 20 tys. osób. Następnego dnia w drodze milicja zatrzymała pojazd z obrazem. Najpierw zdarto z samochodu dekoracje, a następnie samochód obwiązano plandeką i obwiązano sznurami. Gdy tylko obraz dotarł przed bramy klasztoru – milicja odjechała. Widok był jednak bardzo przykry – wyglądało to jakby na Jasną Górę przywieziono więźnia. Podczas rozpakowywania samochodu ludzi ogarniało ogromne wzruszenie i żal.

Pod koniec czerwca miały się odbywać uroczystości milenijne w Warszawie. Z Fromborka przywoził obraz sam prymas Wyszyński. Wiedział, że gdzieś na drodze na pewno czeka na nich milicja. I rzeczywiście obraz dojechał do Warszawy “z towarzyszeniem” i nie do par. św. Stanisława na Żoliborzu, gdzie oczekiwali na niego wierni, ale do katedry. Tam umieszczono obraz w zakratowanej zakrystii – znów potraktowano Matkę Bożą jak więźniarkę.

Na początku września miała się rozpocząć peregrynacja w diecezji katowickiej. W drodze z Warszawy, niedaleko Będzina, kapłani wiozący obraz zostali zatrzymani i kazano im wracać na Jasną Górę. Tak zakończył się drugi etap peregrynacji. Od tej pory po polskich diecezjach peregrynowały... puste ramy obrazu. Mimo to wierni gromadzili się na uroczystościach w swoich parafiach tak samo licznie, jakby obraz był rzeczywiście z nimi. Zakonnicy umieścili obraz w kaplicy św. Pawła, za kratą i opatrzyli napisem: „Tu znajduje się uwięziony przez Władze Obraz, który wędrował po Polsce”. Przy bramach klasztoru władze ustawiły posterunki milicji. Odtąd wszystkie samochody wyjeżdżające z klasztoru były rewidowane, także samochód prymasa Wyszyńskiego.

Po aresztowaniu obrazu partia sądziła, że idea peregrynacji upadnie, tymczasem okazało się, że pobożność Polaków była jeszcze bardziej gorliwa na modlitwie przy pustych ramach. Taki stan rzeczy utrzymywał się przez 6 lat. W 1972 roku pochodzący z diecezji radomskiej ks. Józef Wójcik i ks. Roman Siudek wykradli obraz z Jasnej Góry. O pomysł odzyskania obrazu wiedział ks. Prymas i zgodził się na niego. Dzięki nim powrócił na trasę peregrynacyjną i można było przeprowadzić jak dawniej czwarty etap peregrynacji.

### Cuda jasnogórskie. Matka Boża nie odpoczywa

Różańce, biżuteria, medaliki, kule. Ściany kaplicy Matki Bożej Jasnogórskiej wypełnione są wotami. Niezliczona ilość cudów i łask, których doświadczają wierni, są znakiem Bożej wszechmocy i owocem gorliwej modlitwy.

Nie zachowała się niestety pierwsza księga cudów i łask jasnogórskich. Ostatnio korzystano z niej na początku XVI wieku – już wtedy jednak była bardzo zniszczona. Ocalały wypisane z niej 72 wydarzenia, wydano je w 1523 r.

Początkowo paulini nie prowadzili systematycznie zapisków o cudach i łaskach, których doświadczali przybywający na Jasną Górę. Bali się, by nie uczynić z sanktuarium jakiegoś “uzdrowiska”, tym bardziej że jako zakon kontemplacyjny nie byli gotowi na prowadzenie duszpasterstwa. W pewnym momencie napisali do Rzymu o pozwolenie na kaznodziejstwo i prowadzenie sakramentów.

Najstarszy zanotowany cud uzdrowienia na Jasnej Górze – przywrócenie wzroku Jakubowi Wężykowi, malarzowi z Litwy, miał miejsce w 1386 r. Cud ten opisany był prawdopodobnie w innej księdze, która również się nie zachowała.

Wężyk przybył na Jasną Górę aż z Wilna, kilkaset kilometrów – co w tamtym czasie było nie lada wyczynem. Przed obrazem odzyskał wzrok. Dowiedziała się o tym św. Jadwiga I, będąc bardzo związana z Matką Bożą, zabrała malarza na Wawel. Tam Jakub Wężyk pracował aż do swojej śmierci.

Są dwa cuda zatwierdzone przez Stolicę Apostolską. Cud, aby nazywać go cudem, musi być bowiem zatwierdzony przez władzę kościelną. Liczne uzdrowienia, nawrócenia, które dokonują się przez wstawiennictwo Maryi na Jasnej Górze, to po prostu "łaski". Potocznie określa się je cudami.

1767 to rok, w którym wydarzył się pierwszy zatwierdzony cud. Sparaliżowaną córkę magnata przywieziono na Jasną Górę. Wniesiono ją na noszach do Kaplicy i w czasie Mszy Świętej dziewczyna odzyskała władzę w nogach. Obowiązywały wtedy już nowe papieskie kryteria zatwierdzania cudów. Paulini zwrócili się więc do krakowskiej kurii z prośbą o zbadanie autentyczności uzdrowienia. Ojciec z córką udali się więc do Krakowa.

Od tej pory obraz był już "cudami słynący" – wcześniej był to obraz słynący łaskami. Pełna nazwa obrazu brzmi teraz "Cudowny Obraz Matki Bożej Jasnogórskiej czyli Częstochowskiej".

Drugi zatwierdzony cud był jednocześnie cudem zgłoszonym do beatyfikacji o. Honorata Koźmińskiego. Jedna z sióstr ze zgromadzenia przez niego założonego poważnie zachorowała i nie mogła pracować. Przywieziono s. Dominikę Józefę do Częstochowy. Wyznała swojemu spowiednikowi, że choroba jest dla niej tak bardzo bolesna, że modli się o śmierć. Spowiednik okrzyknął ją, że to do zakonnicy niepodobne i że ma się modlić o cierpliwość i wytrwałość w tym doświadczeniu., bo z tego cierpienia będzie chwała Boża. Poradził jej też, za natchnieniem, by odprawiła nowennę do swojego założyciela o uzdrowienie. W 7 dniu nowenny, 2 lipca 1926 roku s. Dominika poprosiła jedną z pielęgniarek, by zaprowadziła ją do Kaplicy Matki Bożej. Pielęgniarka niemal ją niosła. Dotarły na Mszę Świętą. Siostra usiadła na stopniach przy krzyżu. Na podniesienie postanowiła, że nie może siedzieć tyłem do ołtarza – poderwała się i uklękła. Przeżyła je bardzo mocno. Po Mszy wstała i poszła przejść wokół ołtarza w Kaplicy Matki Bożej. Kiedy szły do domu, zdumiona pielęgniarka wręcz nie mogła nadażyć za siostrą, a ta poganiała ją jeszcze – "Szybciej, jestem bardzo głodna!". O. Rostworowski szukał po tym wydarzeniu sposobności, by potwierdzić autentyczność cudu. Udało się zdobyć zaświadczenia lekarskie, że w jamie brzusznej s. Dominiki wszystkie narządy były zniszczone przez nowotwór. Dzięki tym potwierdzeniom Kongregacja ds. Kanonizacyjnych zatwierdziła cud, który miał miejsce na Jasnej Górze, a Honorat Koźmiński został wyniesiony na Ołtarze. Także i ten cud został zatwierdzony bez udziału paulinów.

Kiedy kard. Radziwiłł, biskup krakowski, w 1593 roku wizytował Jasną Górę, trochę „dobrał się” do paulinów. Zapytał ich o księgi, w których spisują cuda. Zobowiązał ich do prowadzenia solidnej kroniki z historiami i świadectwami wiernych przybywających na Jasną Górę. Zachowała się pierwsza taka księga, datowana na 1595 r. Od tamtej pory zbierano wszystkie zapiski i ślady uzdrowień i nawróceń na Jasnej Górze. Do 2000 roku zebrano 27 tomów ze świadectwami.

Cuda są tutaj na porządku dziennym. Spisywane i zgłaszane są jednak tylko częściowo. Gdyby konfesjonały przemówiły, na pewno dałyby świadectwo licznych nawróceń i uzdrowień duchowych. Można powiedzieć, że Matka Boża nie odpoczywa. Każdy wiek, każde pokolenie doświadczało jej ogromnej opieki.

**Co ciekawe – większość cudów wydarza się nie w samym sanktuarium, a w związku z nim. Poprzez modlitwę, nawiedzenie Kopii Obrazu, czuwania parafialne, osobiste akty zawierzenia.**

**Współczesną publikacją o cudach jest książka "Cuda i łaski zdziałane za przyczyną Najświętszej Maryi Panny Częstochowskiej", opracowana przez o. Melchiora Królika, obecnego archiwistę i kronikarza jasnogórskiego. O. Królik gromadzi, systematyzuje i opracowuje materiał dotyczący zdumiewających łask i wydarzeń, które stale mają miejsce w Jasnogórskim Sanktuarium.**

**Poniżej przytaczamy 7 historii opisanych w tej książce:**

### **Uratowany z morza**

Pewien Anglik imieniem Sebastian przybył w 1589 roku do Gdańska. Tchnięty łaską Bożą zmienił religię. Z kalwinisty stał się katolikiem. Bardzo oburzyło to jego starszego brata, który starał się bezskutecznie odwieść go od tej decyzji.

Po pewnym czasie Sebastian wraz z bratem wracali do swej ojczyzny. Na morzu spotkała ich wielka burza. Brat wykorzystał tę sytuację i zaczął namawiać Sebastiana, by wyrzekł się wiary katolickiej, bo inaczej nie ujdą śmierci. Sebastian nie słuchał go. Heretyk, widząc jego opór, kazał go związać i wyrzucić za burtę. Zgromadzeni na statku pytali go "Czy jesteś gotów wyrzec się wiary? Dlaczego nienawidzisz Kalwina?". Mężny Sebastian nie przestraszył się gróźb i nie wyparł się wiary.

Widząc, że nie będą go mogli namówić na zmianę, pasażerowie wyrzucili Sebastiana do morza. Nieszczęśliwy borykał się z falami spienionymi burzą. Rozglądał się, ale wokół nie było żadnego ratunku – okręt z nielitościwym bratem odpłynął szybko. Nigdzie nie było śladu innego statku, łodzi lub choćby belki.

Sebastian jednak nie tracił ducha. Przypomniawszy sobie, że Polacy, od których nauczył się wiary, wierzą w pomoc i ratunek od Maryi Częstochowskiej. Przeniósł się myślą na Jasną Górę i zaczął się modlić, oddając się w opiekę Matce Bożej i wołając “ratuj mnie, bo ginę!”

W całej pełni ukazała mu się łaska Gwiazdy Morza – nagle zjawił się okręt, a marynarze, widząc w wodzie rozbitka, wyciągnęli go na pokład.

Niedługo potem Sebastian przybył na Jasną Górę i złożył Matce Bożej dziękczynienie i hołd.

### **“Ta dobra Matka Boska da mi zdrowie?”**

Rok po urodzeniu Waldek przeszedł operację obu nóg. Nie mógł jednak chodzić. Po pięciu latach ponownie go zoperowano, niestety stan dziecka się pogorszył. Od ostatniej operacji upłynęły 3 miesiące, a chłopiec nie odzyskiwał pełnej sprawności w nogach. Wprawdzie mógł stać o własnych siłach, ale nie mógł unosić nóg do góry. Jedynie przesuwając je powoli, szurając po ziemi.

Od sióstr zakonnych mieszkających w pobliżu Waldek dowiedział się o Jasnej Górze i Obrazie, za pośrednictwem którego Bóg czynił liczne cuda. Otrzymał też obrazek Matki Bożej Jasnogórskiej. Chłopiec bardzo się tym przejął i chyba uwierzył w możliwość swojego uzdrowienia, ponieważ kiedyś zwrócił się do swojej mamy z prośbą: “Mamo, pojedź ze mną do Częstochowy. Ta dobra Matka Boska, co ma rysy na twarzy, ona mi da zdrowie i będę chodził tak, jak inne dzieci”. Mama Waldka była zaskoczona jego prośbą i takim rozumowaniem dziecka. Oczywiście nie mogła synkowi odmówić. Porozumiała się z mężem i wyjazd ustalono na 2 listopada.

W uroczystość Wszystkich Świętych zabrano chłopca na cmentarz, by zobaczyć odnowione i udekorowane groby. Po cmentarzu nosiła go sąsiadka. Później rodzina pojechała do krewnych, mieszkających w pobliskiej wsi. W drodze Waldek poczuł się bardzo źle. Chwyciły go torsje. Okazało się, że nie znosi jazdy samochodem, a przecież na następny dzień zaplanowany był wyjazd do Częstochowy. W tej sytuacji wyjazd został odłożony.

Waldek był bardzo zawiedziony. Prawie całą niedzielę przesiedział przed obrazkiem Matki Bożej Częstochowskiej. Kilka razy powiedział do mamy: “Mamo, ta dobra Matka Boska da mi zdrowie, prawda?”. Mama jak tylko potrafiła pocieszała dziecko, zapewniając, że jak tylko poczuje się lepiej, to na pewno pojedą razem do Częstochowy.

W poniedziałek rano, kiedy ojciec Waldka był już w pracy, a matka krzątała się przy kuchni, nagle Waldek wpadł do kuchni i zaczął robić mamie wyrzuty: “Widzisz mamo, nie chciałaś jechać ze mną do Częstochowy, to nie! I tak Matka Boża dała mi zdrowie, popatrz, ja już mogę chodzić!” i zaczął biegać po kuchni.

Na pytanie kronikarza, jak to się stało, Waldek powiedział: “Wstałem z łóżka rano i zacząłem chodzić. Zaraz pobiegłem pokazać się mamie”. Podczas robienia zdjęć na jasnogórskich wałach kronikarz poprosił Waldka, by pokazał jak potrafi biegać. Rzeczywiście biegał normalnie, nie wykazując żadnych ograniczeń w ruchach.

W zeznaniu o tym cudzie, podpisanym przez rodziców i sąsiadów – w tym sąsiadkę, która nosiła niegdyś Waldka po cmentarzu – wyrażono gotowość złożenia przysięgi katolickiej na potwierdzenie autentyczności uzdrowienia. Waldek zaś przekazał zegarek jako wotum dziękczynne dla Matki Bożej Jasnogórskiej.

### **“Zaslonili obraz, a Ona zostawiła mnie z kulami”**

Pani Kazimiera doznała porażenia nerwu lewej nogi. Wkrótce nastąpił zator tętniczy, zachodziła konieczność amputacji kończyny. Lekarze nie chcieli dłużej leczyć pacjentki.

Jeden z lekarzy przyjechał jednak do jej domu, chcąc ulżyć w cierpieniu. On też stwierdził, że nie obejdzie się bez amputacji.

Chora zaprzagnęła pojechać na Jasną Górę. Rodzina sprzeciwiała się temu pomysłowi, ale p. Kazimiera uzyskała zgodę od lekarza, który powiedział, że pielgrzymka podźwignie ją na duchu.

Pani Kazimiera przyjechała do Częstochowy z siostrą, siostrzenicą i sąsiadką. Od porannego odsłonięcia obrazu aż do zasłonięcia trwały razem na modlitwie w kaplicy. Po zasłonięciu jakby zawiedziona powiedziała z płaczem do siostry: "Popatrz, zasłonili Matkę Bożą, a Ona mnie zostawiła z kulami!". Po chwili jednak poczuła siłę, podkurczona noga wyprostowała się i pani Kazimiera wstała z krzesła i bez kul, o własnych siłach, poszła przyłączyć się do kolejki, by dać na ofiarę. Zdjęła swoje korale i położyła je na ołtarzu.

Po dwóch tygodniach p. Kazimiera Wiącek i członkowie rodziny przyjechali ponownie na Jasną Górę, by zaświadczyć o cudzie. Uzdrawiona zostawiła również jako wotum swoje drewniane kule. Złożyła również zeznanie i oświadczenie zdumionego lekarza, który na widok swojej dawnej pacjentki rozplakał się ze wzruszenia. "Od dnia 23 maja 1979 roku nastąpiło porażenie zupełne kończyny dolnej lewej. 9 września 1979 roku wystąpił zator tętnicy podudzia lewego, co groziło amputacją kończyny. Choroba nieuleczalna. W dniu 22 czerwca 1980 porażenie ustąpiło."

Wszystkie osoby złożyły zeznanie pod przysięgą na ewangelię. Uszczęśliwiona p. Kazimiera w każdą rocznicę swego uzdrowienia pielgrzymuje na Jasną Górę, by serdecznie podziękować Matce Bożej za niezwykłą łaskę. Drewniane kule wiszą w gablocie, świadcząc innym pielgrzymom o nagrodzonej ufności.

### **"Maryja Jasnogórska wskrzesi mi ją"**

Mała Ania wpadła do dołu i zasypała ją ziemia. Jej matka nie straciła nadziei i czym prędzej pobiegła przed wizerunek Matki Bożej Jasnogórskiej.

W ciepły wiosenny dzień opiekunka wyszła na spacer z dwuletnią córką swoich pracodawców, Anią. Dziewczynka żywo biegała, uradowana przechadzką. Nagle zobaczyła dół i zaciekawiona – korzystając z nieuwagi piastunki – weszła do dołu. Niestety ziemia zarwała się pod nią i zasypała ją.

Na krzyk służącej zbiegli się z okolicy ludzie i zaczęli razem odkopywać dziecko. Dwie godziny pracowało przy tym kilku ludzi. Gdy dziewczynka została odkopana, okazało się, że nie daje znaku życia. Jej ciało było już zimne i sine. Rozalia, matka dziewczynki, nie chciała w to uwierzyć. Nie mogła zrozumieć, jak 2 godziny przywalenia ziemią wystarczyły, by zabić dziecko. Ufała Maryi, że wskrzesi jej dziecko. Jej wiara dorównywała wierze ewangelicznej niewiasty.

Rozalia wzięła Anię na ręce i gorąco się modłać, zaniósła do kościoła oo. dominikanów. Ludzie krzyczeli za nią "co robisz, stój, ona już martwa! Włóż ją najpierw w trumienkę!". Ona jednak odpowiedziała: "puśćcie mnie, Maryja Jasnogórska wskrzesi mi ją". Wbiega do świątyni, modli się i ślubuje jednocześnie, że odwiedzi Jasną Górę.

Żywa wiara matki nie pozostaje bez odpowiedzi. Dziewczynka otwiera oczy i wraca do życia. Wdzięczna Rozalia wkrótce po tym wydarzeniu złożyła dziękczynienie na Jasnej Górze.

### **"Nie byłem w kościele 45 lat..."**

Cuda za wstawiennictwem Matki Bożej Jasnogórskiej wydarzają się nie tylko w samym sanktuarium. Wiele z nich - a zwłaszcza cuda nawróceń - towarzyszy peregrynacji kopii wizerunku. Jedną z takich historii opowiedział ks. Tadeusz Jaworski z Mioszowa.

Do ks. Proboszcza przychodzi parafianin i prosi, by ta wiązanka róż w pięknym kryształowym wazonie stała przed obrazem MB Częstochowskiej. Dlaczego? – zapytał proboszcz. Parafianin odpowiedział:

"Byłem na zebraniu i mówiono, że wędruje jakiś Obraz i że księża namawiają do udziału w jakichś nabożeństwach przygotowawczych oraz do dekoracji miasta. Zaczęliśmy się wtedy śmiać, szydzić, a przede wszystkim tłumaczyć ludziom, żeby dziś, w wieku postępu, nie dawali się tak otumaniać. Mieszkałem we Francji 38 lat. Co powiedziałem, osobiście czyniłem.

Gdy zbliżał się dzień przyjazdu Obrazu, opanował mnie niepokój, byłem bardzo zdenerwowany. Ściągnąłem nawet dekorację z jednego domu Nie byłem w kościele 45 lat. Gdy niosłem trumnę kolegi, górnika, przed kościołem oddałem ją innym.

W dniu przyjazdu Obrazu wmieszałem się w tłum i gorączkowo oczekiwałem. Później patrzyłem na smutną twarz Matki Bożej. Przeżyłem coś, co trudno wytłumaczyć. Niedługo potem znalazłem się w kościele i poszedłem do spowiedzi.

Przyrzekłem wówczas, że będę wierzył do końca życia Matce Bożej i postaram się całą rodzinę zbliżyć do Boga.”

### “Dziękuję Ci, Jasnogórska Mamo!”

Przemek urodził się z poważną chorobą nóg. Przez długi czas musiał nosić gips, a jedyną nadzieją na odzyskanie sprawności była operacja. Jego mama zawierzyła go Pani Jasnogórskiej. Wierzy, że to Ona ją natchnęła i doprowadziła do uzdrowienia dziecka.

“Mam na imię Przemek. Urodziłem się 4 czerwca 1983 roku. Moja mama miała wtedy już 39 lat, byłem dzieckiem z drugiego jej małżeństwa. Miałem się nie urodzić, ponieważ organizm mojej mamy nie bardzo mnie chciał. Narobiłem jej tyle kłopotu! Moja mama była jednak bardzo dzielna i bardzo religijna. Nie posłuchała lekarza i podjęła ryzyko, by mnie urodzić.

Radość z przyjscia na świat nowego człowieka nie trwała długo, została przyćmiona moim kalectwem. Urodziłem się z wadą nóg – nie mogłem zginać stóp, z różnymi powikłaniami. Mama musiała mnie wozić do zakładania i zmiany gipsu. To jeszcze nic, bo lekarze pocieszali mamę, że gdzieś po czterech latach przeprowadzą operację i może będę mógł chodzić. Najgorsze było to, że nie dawałem jej chwili wytchnienia. Spałem tylko wtedy, gdy trzymała mnie na rękach i gdy mocno w nią wtulony słyszałem bicie kochającego mnie serca. Już wtedy wiedziałem, że to jest jedyne serce, które mnie kocha. Dlatego, kiedy mama chciała mnie położyć, krzychałem wniebogłosy, darłem się nieznośnie, aż wzięła mnie z powrotem na ręce.

Czasem płakaliśmy razem, ja nie wiem dlaczego, a ona z przemęczenia i załamania. A tato? No cóż, najwidoczniej nie pokochał mnie, bo powiedział mamie, że to małżeństwo było pomyłką i odszedł. Szkoda, bo tak bardzo chciałbym mieć tatusia jak inni chłopcy. Ale wybaczam mu, bo i mama mu wybaczyła i nigdy nie uprzedzała mnie do niego.

Na moje pierwsze święta Bożego Narodzenia bardzo wystraszyłem mamę, gdy wypadłem z wózka – miałem wtedy pół roku. Nogi miałem w gipsie, więc to cud, że się wtedy nie powyłamywały z bioder.

Mama poleciła mi Matce Bożej Jasnogórskiej i, jak twierdzi, to Ona dała jej natchnienie, aby już nie zakładać mi ponownie gipsu, lecz całymi godzinami masować moje uszkodzone stopy. Zrobiła to bez konsultacji z lekarzem. Potem zawiozła mnie na Jasną Górę. Otrzymała tam oliwę z lamp i wosk ze świec płonących przed Cudownym Obrazem. Ufając w dobroć Matki Bożej zastosowała to “lekarstwo”, które okazało się całkowicie skuteczne. Uspokoilem się, już tak nie krzychałem i nie musiałem być poddany zapowiedzianej operacji. To cud za przyczyną Matki Bożej Jasnogórskiej!

Często z mamą bywamy teraz na Jasnej Górze, raz nawet pielgrzymowaliśmy tam 9 dni. To było wspaniałe. Dziś jestem ministrantem i bardzo lubię służyć do Mszy Świętej. Nie sprawia mi żadnej trudności wstawanie o 5 rano, aby zdążyć na dyżur do kościoła odległego o 3 kilometry.

Moja najukochańsza mama jest nauczycielką i pisze wiersze. Może komuś spodoba się ten o moim urodzeniu, dlatego zamieszczam go poniżej.

#### **Urodziłem się**

Pukałem do wielu serc  
były zamknięte  
żadna nie chciała być matką  
– nie ma już pieniędzy  
– nie ma już dzieci  
– nie potrzeba jej więcej  
– nie ma mężczyzny  
Odchodziłem z poczuciem win  
Na zimnym kamieniu szlochałem  
jęczącym wiatrem  
błagałem o miejsce w ludzkim sercu  
Przygarnęła mnie niemłoda kobieta  
też biedna  
która miała już swoje dzieci  
i marzenia o kochanym człowieku  
...

Urodziłem się w niej,  
by zaświadczyć o BOGU.

Teraz rozumiecie, dlaczego bardzo kocham obydwie Mamy. I tę, która mnie urodziła i Tę, Która mnie uzdrowiła.

8 XII 1993

*Historie cudów jasnogórskich są fragmentami książki ["Cuda i łaski działane za przyczyną Jasnogórskiej Matki Bożej dawniej i dziś"](#) o. Melchiora Królika OSSPE*

Teksty pochodzą ze strony: <https://stacja7.pl/>

## **Trudna wolność – Ostatni rozdział i zakończenie książki „Królowa Polski. Biografia”**

Henryk Bejda (wyd. Rafael 2018 r.)

W 1987 roku Ojciec Święty Jan Paweł II po raz kolejny przyjechał do Polski. Wprawdzie stan wojenny był już zniesiony, terror nieco zelżał, ale Polska wciąż nie była wolna. 12 czerwca w Gdańsku, po homilii w czasie Mszy św. odprawionej dla świata pracy, papież zapewnił wiernych: „To, że dzisiaj udaję się stąd na Jasną Górę, jest także potwierdzeniem tego, że sprawa wolności - która nas tu wszystkich łączy, nie przestaje być treścią mojej modlitwy codziennej”.

Nazajutrz - 13 czerwca - w homilii w czasie Mszy św. odprawionej w kaplicy Cudownego Obrazu Ojciec Święty znowu nawiązał do słów: „Cokolwiek wam rzecze, czyńcie” (por. J 2,5). Po raz kolejny mówił o wolności i ostrzegał, aby nie przerodziła się ona w swawolę i różnorakie „niewole”: pychy, chciwości, zmysłowości, zazdrości, lenistwa, egoizmu i nienawiści.

"Pani Jasnogórska! - modlił się, apelując do Maryi. - Nie przestawaj z nami przebywać! Nie przestawaj powtarzać nam tych słów z Kany Galilejskiej: «Cokolwiek wam rzecze, to czyńcie». Nie przestawaj wskazywać na Twojego Syna. Nie przestawaj przybliżać nas do sakramentu Jego Ciała i Krwi. To wszakże z Ciebie wziął to Ciało i tę Krew, które za nas złożył w ofierze Golgoty. Niech trwa na polskiej ziemi to eucharystyczne wychowanie ludzkiej wolności z pokolenia na pokolenie. Szczególnie w tym pokoleniu, na nowo zagrożonym zwątpieniem. Bądź nadal naszą Matką i Wychowawczynią. «Maryjo, Królowo Polski, jestem przy Tobie, pamiętam, czuam»”.

W latach 1987-1988 Kościół przeżywał Rok Maryjny. 26 sierpnia 1988 roku, w uroczystość Matki Bożej Częstochowskiej, w letniej rezydencji papieskiej W Castel Gandolfo w obecności wielu Polaków Jan Paweł II ponowił akt Jej zawierzenia - Jasnogórskie Ślubowanie”.

W Polsce nastały wtedy nowe czasy związane z zainicjowaną w Moskwie „pierestrojką” - zmianą polityki partii komunistycznej. Przy okrągłym stole komuniści podzielili się władzą z opozycją. Efektem stopniowego wycofywania się przez nich ze sfery polityki w sferę gospodarki był tak zwany sejm kontraktowy, a później pierwsze wolne wybory w 1991 roku. Nie ma dziś wątpliwości, że do upadku komunizmu i bezkrwawych zmian przyczynił się przede wszystkim on - Jan Paweł II. Jakże gorąco prosił o to Maryję.

Niestety, wprawdzie Polska odzyskała wolność, ale oddający władzę polityczną komuniści zagrabili lwia część krajowego majątku. W dodatku wielu opozycjonistów, którzy w czasach stanu wojennego chętnie korzystali ze wsparcia i pomocy Kościoła, ujawniło swoją antykościelną twarz.

Zanim jednak Jan Paweł II po raz kolejny przybył do Polski, już od lutego 1990 roku przygotowywał do pielgrzymki siebie i nas poprzez nowy cykl jasnogórski” (podobny do tego, który zainicjował przed drugą pielgrzymką do Ojczyzny, po wprowadzeniu stanu wojennego i delegalizacji „Solidarności”). Wygłaszał ów cykl w trakcie cotygodniowych audiencji generalnych przybierających postać - jak stwierdził sam papież - zwięzyłych - co tydzień - odwiedzin w sanktuarium jasnogórskim Matki Kościoła i narodu”.

Już podczas drugich takich „odwiedzina” Ojciec Święty dziękował za „dar dziejowej a raczej wielu przemian” w Polsce, w Europie Środkowej i Wschodniej, które w większości dokonały się w sposób bezkrwawy. Wierście Ewangelii”, nie ulegajcie pokusie materialistycznego złudzenia współczesnych cywilizacji i demoralizacji, bądźcie odpowiedzialni za Polskę, zacierajcie ślady tego, co zostało narzucone przemocą, wybierając to, co prawdziwe i własne” - napominał podczas kolejnych audiencji. Dziękował Maryi za to, że okazała się niemal kłamstwem” i „że toruje sobie drogę prawda”. Wołał o dojrzałą wolność” dla narodu, o właściwy kierunek przemian, o dobre użycie odzyskanej

wolności, o dobre prawa, wrażliwość na człowieka, respektowanie prawa do życia dziecka poczętego, o zrozumienie posłannictwa Kościoła, o prawość sumień, umiejętność nazywania dobra dobrem, a zła złem, o to, by Polacy nie dali się zastraszyć przeciwnikom Chrystusa. „Matko Jasnogórska, weź w opiekę naród cały...” - modlił się słowami popularnej pieśni maryjnej.

Jakże pełne smutku były słowa wypowiedziane w Wielkim Tygodniu 27 marca 1991 roku: „Matko z Jasnej Góry! Matko Bolesna. Czy wśród synów i córek tego narodu, gdzie mieszkasz od stuleci, nie podnoszą się na nowo głosy: «ukrzyżuj», «nie chcemy, żeby Ten królował nad nami» (Łk 19,14), «ukrzyżuj» (...) Nie pozwól, byśmy naszą przyszłość związali z cywilizacją śmierci!", pomóż naszemu pokoleniu podźwignąć się z moralnego kryzysu". Trudna była bowiem ta rozpoczęta i czerwca 1991 roku pielgrzymka przebiegająca w przykrej, antykościelnej atmosferze podsycane przez wysokonakładową prasę, kiedy nagle w katolickiej Polsce odezwali się przeciwnicy Chrystusa i Kościoła. Była to bez wątpienia jedna z najtrudniejszych i najsmutniejszych dla papieża pielgrzymek do Ojczyzny, podczas której następcą św. Piotra mówił Polakom o Dekalogu, przeprowadzając narodową katechezę na temat dziesięciu przykazań. Wielu rodaków, zachłyśniętych wolnością, nie chciało go słuchać.

W 1991 roku Jan Paweł II przyjechał raz jeszcze w sierpniu - na odbywające się na Jasnej Górze Światowe Dni Młodzieży. Pięknie mówił wtedy młodzieży całego świata o znaczeniu i wadze słów Apelu jasnogórskiego. Po nad wyraz bolesnych doświadczeniach naszego stulecia, po upadku ideologii, które zaowocowały całym okrucieństwem systemów totalitarnych, nieodzowne jest sięgnięcie do chrześcijańskich korzeni Europy. (...) Tu chodzi o korze- nie - a korzenie sprawiają, że drzewo trwa i rośnie. Trzeba się wciąż przekonywać, czy nasze europejskie i polskie bytowanie nie zostało w rzeczywistości oderwane od tych korzeni. Przecież bardzo pracowano i pracuje się nad tym, ażeby Europę przy zachowaniu chrześcijańskiej tożsamości jej korzeni wyzucić z tego, co istotnie chrześcijańskie. Dlatego (...) Jasnogórski Apel jest nadal aktualny (...)" - głosił z goryczą przed odlotem do Rzymu z lotniska w Balicach.

„CZUWAJ NAD KAŻDYM SUMIENIEM!"

Po tym smutnym doświadczeniu Jana Pawła II nie było w Polsce przez sześć długich lat. Przyjechał dopiero w 1997 roku. 4 czerwca, modląc się w kaplicy Cudownego Obrazu na Jasnej Górze, powiedział: „Dziś przychodzę do Ciebie, o Matko, aby zachęcić moich braci i siostry do wytrwania przy Chrystusie i Jego Kościele, aby zachęcić ich do mądrego zagospodarowania odzyskanej wolności, w duchu tego, co najpiękniejsze w naszej chrześcijańskiej tradycji". I dodał: „,Królowo Polski, wspominając z wdzięcznością Twą macierzyńską opiekę, powierzam Ci moją Ojczyznę, dokonujące się w niej przemiany społeczne, ekonomiczne i polityczne. Niech pragnienie dobra wspólne- go przewycięża egoizm i podziały. Niech wszyscy spełniający posługę władzy, widząc w Tobie pokorną Służebnicę Pana, uczą się służyć i rozpoznawać potrzeby rodaków, jak Ty to uczyniłaś w Kanie Galilejskiej, tak aby Polska mogła stać się królestwem miłości, prawdy, sprawiedliwości i pokoju. Aby wielbione w niej było Imię Twego Syna".

Poświęcenie bazyliki Najświętszej Maryi Panny Bolesnej Królowej Polski w Licheniu (8 czerwca) oraz wizyta na Jasnej Górze (17 czerwca). Stan zdrowia Ojca Świętego po złamaniu pięć lat wcześniej kości udowej nie był zbyt dobry. Już przed tym wypadkiem poruszał się z trudnością. Złamanie spotęgowało te dolegliwości.

Obecność papieża na Jasnej Górze nie była w tym roku przewidziana w programie oficjalnym. Mimo to przybył tam i wygłosił bardzo osobistą modlitwę za Polskę: „Matko nasza Jasnogórska, módl się za nami i prowadź nas, abyśmy mogli dawać świadectwo Chrystusowi - Odkupicielowi każdego człowieka. «Miej w opiece naród cały, /Który żyje dla Twej chwały. /Niech rozwija się wspaniały, Maryjo!»".

Niezwykłe dramatycznie zabrzmiały słowa Jana Pawła II skierowane do Matki Bożej Częstochowskiej prośby wygłoszone w obronie życia każdego człowieka od poczęcia do naturalnej śmierci i przeciwko uleganiu alkoholizmowi: „Maryjo, Królowo Polski, bądź z nami, czuwaj nad każdym człowiekiem, nad każdą kobietą i nad każdym mężczyzną, nad każdym dzieckiem już poczętym w łonie matki! Czuwaj! Czuwaj nad każdym sumieniem. I ucz nas czuwać! Ucz czuwać wszystkie sumienia na tej ziemi ojczystej. Niech nie poddają się słabości! Niech nie ulegają łatwiznie! Niech nie stają się winni straszliwych grzechów. Niech żyją ze świadomością wszystkich Bożych



przykazań, a zwłaszcza tego, które mówi: «Nie zabijaj!». Nie zabijaj dziecka poczętego w łonie matki! I nie niszcz siebie! (...)

Maryjo, Królowo Polski, bądź nadal natchnieniem tych wszystkich, którzy walczą o trzeźwość swych bliźnich, o trzeźwość siebie samych. (...) bądź natchnieniem polskich sumień. Bądź naszą Matką i Wychowawczynią! Nie zrażaj się naszymi słabościami. Bądź dla nas wymagająca!

Prowadź nas, Ty, która jesteś pierwsza wśród wszystkich wierzących - prowadź Lud Boży na tej polskiej ziemi w pielgrzymce wiary i nadziei. (...) Co to jest nadzieja? Co ona znaczy? Znaczący: «Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj!» (Rz 12,21). Zło można zwyciężyć. To jest właśnie siła nadziei. Maryjo, Królowo Polski, (...) proszę Cię dla wszystkich moich rodaków o taką zwycięską nadzieję».

Może w tej chwili, w tym dziejowym momencie nadzieja jest najbardziej zagrożona. A równocześnie najbardziej nieodzowna. Nadzieja, która jest mocą człowieka, która go czyni mocnym również wśród cierpień i doświadczeń. Wśród przeciwności.

Pani Jasnogórska, spraw, aby człowiek na polskiej ziemi zwyciężał mocą tej nadziei, która rodzi się z Chrystusa, z Eucharystii".

### **Z Królową Polski w przyszłość (zakończenie książki)**

Papież Jan Paweł II (uznany już dziś za świętego) odszedł do domu Ojca 2 kwietnia 2005 roku. Z pewnością spotkał się tam z Tą, którą tak żarliwie miłował z Królową Polski. Niedługo przed śmiercią zdążył jeszcze przekazać Jej swój ostatni dar - nowe złote korony.

Pięć lat później 2010 roku 4 września na cudowny wizerunek zostały nałożone kolejne sukienki i korony. Tym razem było to wotum narodu polskiego.

W 2016 roku Polacy znów stawili się przed Maryją, by w ramach świętowania 1050-lecia chrztu Polski ponowić akt z roku 1966 i dziękować za łaskę chrztu naszej Ojczyzny, a także by po raz kolejny zmienić bieg historii każdego z nas i naszych ojczystych dziejów przez Wielką Pokutę. Uroczystości uświetniło odczytanie 19 listopada 2016 roku Aktu przyjęcia Jezusa za Króla i Pana. Tego dnia Maryja Królowa Polski zaprowadziła nas przed tron swojego Syna.

W 2017 roku na Jasnej Górze odbyły się uroczyste obchody kolejnej rocznicy 300-lecia koronacji cudownego obrazu koronami papieskimi. Nasz naród złożył Jej wtedy „żywe” wotum. Na Jasną Górę przed Jej tron przybyła rekordowa liczba pielgrzymów. Tysiące Polaków wzięło udział w wielkim maryjnym przedsięwzięciu modlitewnym, jakim była akcja „Różaniec do granic”, wielu włączyło się w krucjatę różańcową za Ojczyznę, rodziły się kolejne maryjne inicjatywy.

W czasach wielkiego zamętu w Europie i na świecie większość Polaków nadal daje jakże czytelny wyraz swojej miłości i czci do naszej Niebiańskiej Królowej. Bo wierzymy, że nasza ukochana Matka nadal będzie miała Polskę pod swoją opieką, że wleje w nasze serca nieodzowną „zwycięską nadzieję”.

Z Królową Polski rozpoczynaliśmy swe narodowe dzieje i z Nią - jak widać - krocymy przez XXI wiek. Ona wspiera nas od tysiąca lat i wierzymy, że zostanie z nami na zawsze. Kochajmy Ją tylko nadal i bądźmy Jej zawsze wierni! A Ona zaprowadzi nas do Chrystusa.